Dziś: XI IGRZYSKA OLIMPIJSKIE - Ilustrowany reportaż z Berlina

Dziś 12 stron **Cena numeru 10 gr**

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 253 Rok 65 Sobota, dnia 2 listopada 1935

Potworna zbrodnia komunistów chińskich

Tysiąc osób zginęło w czasie strasznej eksplozji

100 osób zostało pogrzebanych pod gruzami wysadzonego w powietrze składu materjałów wybuchowych — Wybuch zniszczył misję duchowną wraz ze szkołą i i szpitalem — 10 tys. ludzi straciło dach nad głową

Szanghaj. (PAT) W Lan-Czon (prowincja Ken-Gu — Chiny zachodnie) wydarzyła się katastrofalna eksplozja w składzie materjałów wybuchowych. Padło około 1000 ofiar ludzkich. Około 1000 osób zostało pogrzebanych pod gruzami.

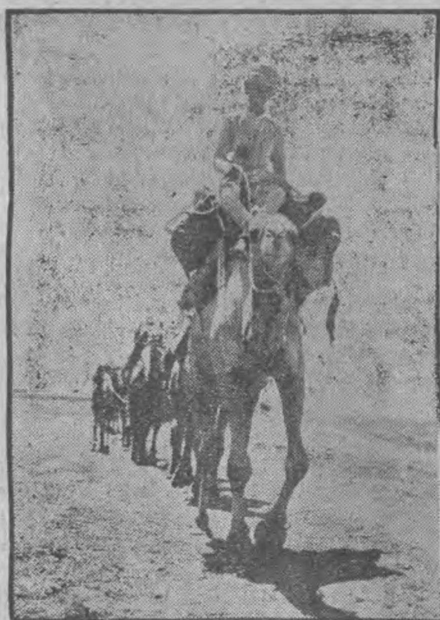
Wybuch zniszczył odległą o 300 metrów od składu misję duchowną wraz ze szkołą i szpitalem. Pod gruzami polegli niemal wszyscy misjonarze i pielęgniarki.

Wedle opublikowanego obwieszczenia, sprawcami wybuchu byli komuniści.

Wybuch poczynił spustoszenie w promieniu 2 kilometrów. Gubernator prowincji zarządził opróżnienie szeregu świątyń, celem ulokowania 10 tysięcy ludzi, pozbawionych naskutek katastrofy dachu nad głową.

Klęska wojsk włoskich pod Mussa Ali

Włosi musieli cofnąć się do punktu wypadowego — Negus dementuje pogłoski o zbombardowaniu miasta Magalo — Komunikat gen. de Bono — Masowa dezercja z wojsk włoskich



Karawana wielbłądów, abisyńskich „okrętów pustyni" obładowana prowiantem i amunicją.

Londyn. (Tel. wł.) Z Adis Abeba donoszą: Celem zmylenia czujności wojsk abisyńskich na głównym odcinku frontu północnego pod Makalle, oddziały włoskie wznowiły swoje ataki w terenie na północ od Mussa Ali, w przedłużeniu drogi z Ela do jeziora Tiradud. Po początkowych sukcesach, odniesionych przy współdziałaniu kawalerji, oddziałów czołgów i większej ilości piechoty, Abisyńczycy przeszli do kontrataku, który zadecydował o wyniku bitwy na korzyść wojsk abisyńskich. Włosi zmuszeni zostali do cofnięcia aż pod Mussa Ali do ich punktu wypadowego. Szczegółów tej bitwy narazie brak.

Londyn. (Tel. wł.) W stolicy abisyńskiej dementuje się wiadomości podawane przez włoską radjostację w Asmara o zbombardowaniu miasta Magalo przez kilka eskadr ciężkich włoskich samolotów bombowych. — Urzędowe koła abisyńskie podkreślają, że na miasto Magalo Włosi przeprowadzili atak lotniczy, w którym wzięło jednak udział tylko kilka samolotów, przyczem zrzucone bomby włoskie nie wyrządziły większych strat w ludziach ani w materjale. — Nieprawdziwe są również wiadomości o zbombardowaniu i zupełnem zniszczeniu przez samoloty włoskie fabryki amunicji nad rzeką Faran oraz obrzuceniu bombami głównej kwatery abisyńskiego generała Nassibu. Koła abisyńskie stwierdzają, że wiadomości te są wyssane z palca, gdyż w całej Abisynji wogóle niema fabryki amunicji, zaś kwatera główna generała Nasibu mieści się nie nad rzeką Fafan, lecz w okolicy Dżidżiga.

Rząd abisyński udaje się na front

Adis Abeba. (PAT) Korespondent Havasa donosi, że większość członków rządu abisyńskiego postanowiła udać się wraz z cesarzem na front. Główny faworyt i doradca cesarza Wolde Gorghis ma również towarzyszyć Negusowi.

Termin wyjazdu cesarza do Dessie nie jest jeszcze określony. Na drodze z Adis Abeby do Dessie spotyka się liczne grupy z poszczególnych szczepów, zmierzające pod komendą swych wodzów na punkty zbiorne. Setki kobiet towarzyszą swym mężom i narzeczonym, udającym się na front.

Londyn. (Tel. wł.) Większy oddział wojsk włoskich w sile około 5 tysięcy ludzi, składający się w połowie z wojsk krajowych, w pozostałych częściach zaś z wojsk tubylczych, rozpoczął swój marsz w puszczy w kierunku Danakil w kierunku obfitującej w studnie i mosty okolicy Asla. Studnie te jednak zostały zatrute przez zamieszkujące okolicę tę dzikie szczepy Assai, Timeras i inne. Mosty zostały zniszczone, wskutek czego wojska włoskie przeprowadziły przegrupowania i postępują naprzód okrężną drogą. Dla zabezpieczenia operacyj wojskowych pomiędzy Mont Ali i Oddobo wojska włoskie zbudowały drogę, którą przerzucane są transporty wojskowe. Oddziały kawalerji włoskiej posunęły się aż pod Immun. Na północ od Mussa Ali Włosi przygotowują nową bazę lotniczą, która ma być w dalszej akcji operacyjnej punktem wyjściowym dla przyszłych wywiadowczych i strategicznych wypadów lotniczych. Liczniejsze oddziały samochodów ciężarowych z potrzebnym materjałem lotniczym i taborem przygotowane są już do drogi. Przypuszcza się, że projektowana baza lotnicza w puszczy Danakil urządzona zostanie w Alalguerra.

Jak dalej donoszą, dopiero teraz nadeszły wiadomości o dokonanym przez oddziały abisyńskie napadzie na polowe posterunki włoskie, które wymordowano, przyczem w utarczce tej Włosi utracili 15 zabitych i 15 wielbłądów, które dostały się w ręce nieprzyjacielskie.

Warszawa. (PAT) Agencja Havasa donosi, że przygotowania do ofensywy włoskiej na froncie Tigre, popartej przez jednoczesną akcję na froncie somalijskim, zostały ukończone.

Według wiadomości z Adis Abeby, tamtejsze koła urzędowe otrzymały jakoby wiadomość, że wojska włoskie przygotowują się do podjęcia gwałtownej ofensywy na północ od szczytu Mussa-Ali.

Abisyńczycy zgrupowali około 200 tys. ludzi pod dowództwem rasów Kassa i Seyuma, którzy dokonywują koncentracji wojsk w rejonie Ten-Bien na zachód od Makalle. Jednocześnie dość znaczne siły abisyńskie zajmują okolice, położone na południe i wschód od Makalle. Oddziały te mają składać się z rdzennych Abisyńczyków, nie zaś z ludów podbitych.

Akcja gen Graziani na froncie somalijskim nie jest obliczona podobno na tak szeroką skalę, jak ofensywa na północy, a to z powodu szczupłości efektywów, bowiem główne siły gen Graziani pozostaną w Gorahai.

Na froncie Tigre, jak to potwierdza włoski komunikat oficjalny, wojska gen Santini'ego zajęły obfitujący w studnie rejon Mai Euek. Jest to operacja strategiczna, mająca na celu zapewnienie wody wojskom włoskim oraz u-



Włoska kolumna samochodowa przedziera się przez bagna i wzgórza. Na prawo: armja wojowników szczepów etjopskich rusza ochoczo na front.

możliwienie budowy drogi w kierunku na Makalle.

Nieregularne bandy złupiły mieszkańców Makalle, celem pomszczenia przejścia rasa Gugsa na stronę Włochów.

Wśród oddziałów włoskich, werbowanych w Erytrei, szerzy się podobno masowa dezercja.

Rzym. (PAT) Agencja Stefani ogłasza oficjalny komunikat nr. 33:

Generał de Bono telegrafuje z frontu erytrejskiego:

Oddziały czarnych koszul pierwszego korpusu zajęły rano w dn. 30 października obszary Mai-Uek, na których znajdują się studnie na drodze między Edaga-Hamus i Makalle. W strefach, zajętych przez drugi korpus i korpus tubylczy zakończono sprawdzanie liczby niewolników, wyzwolonych na podstawie rozporządzenia wysokiego komisarza. Liczba tych niewolników dochodzi do 16.000.

Na froncie somalijskim posterunek włoski w Malcarie, na północny zachód od rzeki Daua, zaatakowany został przez zbrojne oddziały abisyńskie. Nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając na placu 11 zabitych. Po stronie włoskiej było 3 zabitych i 2 rannych.

Papież pośredniczy w rokowaniach o pokój?

Szczegóły propozycyj pokojowych — Wszystko zależy od stanowiska Anglji

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska podaje wiadomość, iż rokowania między Francją, Anglją i Rzymem toczą się przy pośrednictwie Papieża.

Londyn. (Tel. wł.) Sir Samuel Hoare, przemawiając na zebraniu publicznem, kategorycznie zdementował pogłoski, wedle których miało dojść między nim a Edenem do rozdźwięków. Hoare oświadczył, że stanowisko angielskie w sprawie konfliktu abisyńskiego nie ulegnie zmianie.

Paryż. (Tel. wł.) Eksperci, powołani przez „komitet pięciu", opracowali propozycję w sprawie rozwikłania konfliktu włosko - abisyńskiego. Według projektu ekspertów prowincje pograniczne zostałyby oddane pod administracyjne zwierzchnictwo Włoch. Gubernatorzy byliby zależni od doradcy włoskiego, rezydującego na dworze Negusa w Adis Abebie. W ten sposób ani prowincja Harrar, ani też Tigre nie przeszłyby pod wyłączne zwierzchnictwo Włoch. Za odstąpienie im Ogadenu, Abisynja otrzymałaby wyjście nie morze.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska omawia sytuację w Genewie i snuje przypuszczenia na temat konferencyj, jakie odbędą się w tem mieście w piątek. Przedewszystkie uwaga prasy zwrócona jest na konferencję między Lavalem i Hoarem.

Londyn. (PAT). Wedle doniesień Reutera z Genewy, przywiązują tam największą wagę do jutrzejszego przybycia Aloisi'ego, Hoare'a i Lavala. Sądzą, że ich jednoczesna obecność w Genewie oznacza porozumienie, które nastąpi wcześniej, aniżeli sądzą. Istnieje nadzieja, że osobiste rozmowy doprowadzą do rozwiązania, które byłoby do przyjęcia przez Abisynję i Ligę Narodów.

Londyn. (PAT). Minister spraw zagranicznych sir Samuel Hoare odjechał o godz. 14-tej do Genewy.

Strzelanina wśród Włochów w Gdańsku

Dwóch Włochów zabitych na miejscu, jeden zmarł w drodze do szpitala

Gdańsk. (PAT). Dziś w południe doszło w Gdańsku na Toepfergasse do kłótni między 5 Włochami. Kłótnia ta wkrótce zamieniła się w strzelaninę, przyczem 2 Włosi zostali zabici na miejscu, a jeden ciężko ranny zmarł w drodze do szpitala.

Jako sprawców zajścia aresztowano 2 pozostałych Włochów. Powód zajścia nie jest dotychczas znany.

Odezwa ks. Prymasa dla Polaków w Australji

Wiezie ją, jak wiadomo, mjr. Karpiński

Warszawa. (Tel. wł.) Major Karpiński, jak wiadomo, zabrał ze sobą dla Polaków w Australji odezwy ks. Prymasa Kardynała Hlonda i prezesa Światowego Związku Polaków, Raczkiewicza. Odezwa ks. Prymasa opiewa:

„Do kochanych rodaków w Australji!

„Leci do Was na polskich skrzydłach jeden z orłów lotnictwa polskiego. W jego ręce, sterujące polską podniebną maszyną, składam dla Was moje czułe prymasowskie pozdrowienia.

Witając pana majora Karpińskiego, odczujcie w nim, w jego śmiałym orlim czynie swoją wielką ojczyznę polską, swój naród, swoje państwo dla Was zmartwychpowstałe. Zwróćcie się ku Częstochowie i swym rodzinnym kościółkom, skierujcie swe dusze ku Gnieznu, Wawelowi i królewskiemu Zamkowi w stolicy. Niech w duszach Waszych wszystko to odżyje, co jest Wasze, po polsku rodzime, po polsku katolickie, po polsku uczciwe.

Nacieszcie się serdecznie tym polskim pierwszym rycerzem przestworzy, który do Was przybył z pozdrowieniami, przedstawia Wam tę Polskę, która wierzy, modli się, pracuje, buduje i zleciła mi do nas w kraju wszystko to, cobyście chcieli nam powiedzieć. Przesyłam moje czułe błogosławieństwo.

Kardynał August Hlond."

(w)

Sukces pływaków amerykańskich

Lipsk. (PAT.) W środę wieczorem pływacy amerykańscy startowali w krytym basenie Lipska, odnosząc same zwycięstwa.

Notujemy ciekawsze wyniki: 100 m klas. — Bdydenthal 1:13,8 sek., 100 m grzbietowym — Kiefer 1:07,4 sek., 100 m dowolnym — Highland 59,9 sek., 3×100 m stylem zmiennym: 1. Ameryka 3:23,5 sek., 2. Niemcy 3:28,2 sek.

Radziwiłł przepadł

Warszawa. (Tel. wł.) Posiedzenie Senatu trwało niespodziewanie aż 2 godziny. Przedłużenie to spowodował wybór komisji. Do komisji wybrano 15 członków. Rzecz charakterystyczna, że przy głosowaniu upadła także kandydatura senatora Radziwiłła. Inny moment, który należy podkreślić, to wyrażenie nazwy „grona naprawiaczy", którzy nie uzyskali większości. Komisja zebrała się zaraz po posiedzeniu na naradę i powierzyła referat sen. Ewertowi. Komisja zbierze się w poniedziałek o godz. 15 dla rozpatrzenia samego projektu. (w)

Doskonały wynik

Moskwa. (PAT.) Na zawodach lekkoatletycznych w Rostowie nad Donem młody zawodnik Gołowkin uzyskał w biegu na 100 m doskonały wynik 10.6 sek.

Sprawa unieważnienia wyborów gdańskich

Gdańsk. (PAT.) Gdański Sąd Najwyższy postanowił opublikować wyrok w sprawie skarg opozycji, dotyczących unieważnienia wyborów gdańskich na 14 listopada b. r.

Ze świata finansowego

Warszawa. (Tel. wł.) 1 listopada ustąpię ze stanowiska British and Polish Trade Bank w Gdańsku Wacław Konderski, a na jego miejsce zostanie mianowany zastępca dyrektora B. G. K. Stanisła wPawłowicz. British and Polish Trade Bank w Gdańsku utworzony został przez B. G. K. przed kilku laty, w celu finansowania polskiego handlu zagranicznego. (w)

Konfiskata „Wielkiej Polski"

Poznań, 31. 10. — Konfiskacie uległ 44 numer tygodnika „Wielka Polska".

Przemówienie dr. Grubera

Warszawa. (PAT.) Dziś o godzinie 18 p. dr. Gruber, prezes centralnego komitetu oszczędnościowego, wygłosił przed mikrofonem Radja Polskiego z okazji „Dnia oszczędności" przemówienie.

Podpalony budynek szkolny

Morawska Ostrawa. (PAT). „Duch Czasu" donosi o podpaleniu budynku czeskiej straży granicznej w miejscowości Łąki na Śląsku zaolzańskim. Budynek spłonął całkowicie.

Koncesje na montownie samochodowe

Warszawa. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem wicemin. komunikacji utworzona ma być specjalna komisja dla spraw koncesji na montownie samochodowe w Polsce. O koncesję na uruchomienie montowni zabiegają liczne firmy zagraniczne. (w)

Udział Polski w sankcjach

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu wystosowało do Związku Banków w Polsce zarządzenie w sprawie zastosowania w Polsce sankcyj finansowych w stosunku do Włoch z wyjaśnieniem rodzaju niedozwolonych operacyj finansowych. Równocześnie min. skarbu prosi Związek o zakomunikowanie wszystkim przedsiębiorstwom finansowym, zarówno należącym, jak i nienależącym do Związku, zarządzenie o sankcjach. Analogiczne zarządzenie wyda również min. przemysłu i handlu. (w)

Echa zatargu w przemyśle łódzkim

Warszawa. (PAT.) Wobec wymówienia umowy zbiorowej przez związek włókienniczego przemysłu zarobkowego Łodzi, min. opieki społecznej postanowiło zaprosić przedstawicieli związku, celem omówienia sprawy zażegnania zatargu. Konferencja ta odbyłaby się w przyszłym tygodniu. Zaznaczyć należy, że zatarg dotyczy jedynie zarobkowego przemysłu włókienniczego, który zatrudnia zaledwie niewielką część ogółu robotników włókienniczych w Łodzi.

Manifestacje przeciw Włochom

San Francisco. (PAT.) Grupa antyfaszystów demonstrowała wczoraj przed konsulatem włoskim przeciwko najazdowi włoskiemu na Abisynję. Policja rozproszyła manifestantów, aresztując przytem dwie osoby.

Wizyta węgierskiego ministra

Warszawa. (Tel. wł.) 3 listopada przybywa do Warszawy węgierski minister oświaty Homan, który zatrzyma się w Warszawie dwa dni, a następnie uda się do Krakowa i Wilna. (w)

Żona robotnika wygrała 147 tys. dolarów

Nowy Jork. (PAT.) Marja Nartowicz, żona robotnika polskiego, zam. na przedmieściu nowojorskiem Flushing, wygrała 147 tys. dolarów na t. zw. wyścigach irlandzkich (Irish Sweepstakes).

Gen. Rydz-Śmigły u Prezydenta

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj w południe generalny inspektor armji, gen. Rydz-Śmigły był na dłuższej audjencji u p. Prezydenta na Zamku. (w.)

Uratowanie statku greckiego

Londyn. (PAT.) Brytyjskiemu okrętowi wojennemu „Devonshire" udało się zakotwiczyć statek grecki „Ismini", który uległ katastrofie wskutek burzy, w odległości 45 mil na północny zachód od Aleksandrji. Ofiar w ludziach niema.

Ustąpienie Malypetra

Praga (PAT). Dymisja dotychczasowego premjera Malipetra, który ma objąć stanowisko przewodniczącego Sejmu, i mianowanie nowego premjera Hodży nastąpi formalnie w niedzielę, 3 listopada. Premjer Malipetr pełnił już, jak wiadomo, funkcje przewodniczącego sejmu od roku 1926 do końca października 1932 roku, kiedy mianowany został prezesem rady ministrów, sprawując ten urząd w 3-ch kolejnych gabinetach.

Sprawy gdańskie w Hadze

Haga. (PAT). Stały Trybunał sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze obraduje nad opinją doradczą dla Ligi Narodów, czy dwa dekrety z dnia 29 sierpnia 1935 r. dotyczące zmian w kodeksie karnym i kodeksie procedury karnej w. m. Gdańska, są zgodne z konstytucją wolnego miasta, której gwarantką jest Liga Narodów.

Na posiedzeniu wczorajszem i dzisiejszem rozpatrywano żądania agenta senatu gdańskiego w sprawie powołania przez Trybunał sędziego gdańskiego ad hoc. W dniu dzisiejszym Trybunał odrzucił wniosek agenta gdańskiego i przystąpił do rozpatrywania meritum sprawy.

Przyjazd angielskich przemysłowców

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę przybywa do Warszawy, jak już donosiliśmy, wycieczka przemysłowców angielskich, w której skład wchodzi 13 wybitnych przedstawicieli warstw przemysłowych i finansowych W. Brytanji. Przemysłowcy zabawią tydzień i będą gośćmi rady traktatowej, która w tym czasie zorganizuje szereg konferencyj, ażeby delegaci brytyjscy mieli możność zetknięcia się z wybitnymi przedstawicielami polskich sfer gospodarczych. (w)

Porażka „Ruchu" w Niemczech

Drezno. (Tel. wł.) Mistrzoska drużyna Polski, śląski „Ruch", bawił w sobotę w Dreźnie, gdzie rozegrał spotkanie towarzyskie z mistrzem Saksonji drezdeńskim „SC".

„Ruch", który już w pierwszem spotkaniu uległ Niemcom, przegrał i tym razem w stosunku 0:2 (0:0). Polacy zasłużyli na wynik remisowy, gdyż jedna bramka padła z wątpliwego karnego na chwilę przed końcem gry. Drużyna polska grała bardzo ładnie, szczególnie tyły sprostały swemu zadaniu. W ataku wyróżnił się Peterek, słabiej zaś spisali się Włodarz i Giemza, którzy zawiedli pod względem strzałowym.



Krzyż-pomnik na cmentarzu wojennym.

(Z wierzeń ludowych)

W noc ciemną zaduszkową wstają z grobowej pościeli umarli i wpośród mgły chłodnej, dżdżu depczą leciuchno po oszroniałem listowiu, do kościoła, na nabożeństwo.

Bo w jedyną tę noc wolno im po świecie chodzić, do mieszkań ludzkich zaglądać, dom Boży nawiedzać, jak dawniej.

Więc cieszą się niebożęta, jako może i nudno im w grobie, gdy północna godzina uderzy, sznurkiem śpieszą raźno, od cmentarza.

— O gdyby tak który, w zaduszkową noc, do kościoła zajrzał! Ani by mu tam strach włosów nie zjeżył, ani złego co się nie stało, tylko z podziwienia wielkiego stanąłby jak wryty. Rzędem w ławach niby na sumie siedzą kobiety, koło wielkiego ołtarza stoją dzieciaki, dalej niedorostki, wedle drzwi zaś chłopy, jak dęby, na książkach pobożnie się modlą, jakby w niedzielę, jakby zwyczajnie. — Tyle tylko, że milczy ten naród pomarły, nikt pieśni nie zaśpiewa, nikt zdrowaśki nie zamruczy, martwy ministrant za srebrne nie ujmie dzwoneczki.

I przy ołtarzu, w czarnym ornacie nabożeństwo odprawia nie proboszcz miejscowy, a ksiądz dawno w mogile już śpiący.

Bo w jedyną tę noc Bóg miłosierny pozwala grzesznym duszyczkom po świecie chodzić, dom Boży nawiedzać, do mieszkań ludzkich zaglądać, jak dawniej.

Więc wstają o północku niebożęta z trumiennych się dźwigają wiórów, jeszcze nieco rozespane, w gromadki się zbijają, powoli wychodzą, brat z siostrą, kum z kumem, matka z dzieckami, mąż z żoną.

Dziewuchy idą osobno, chłopaki osobno, baby szeptają, chłopy radzą przystają, jakby w niedzielę, jakby zwyczajnie. — Tyle tylko, że brama cmentarna lekko im się uchyla, ani zaskrzypi, tyle, że wicherek nad nimi nawet nie zajęczy jesienny, ani oszroniały nie zaszeleści liść.

Bo cichość wielką ma przykazane od Boga wszystko w oną północną chwilę, gdy zmarłe dusze się przemykają... Jeden tylko księżyc ciekawości strzymać nie umiejący, wejrzy niekiedy z za chmury ukradkiem, jeden deszcz nad nimi zapłacze z cicha, frasobliwie, i siurpie i siurpie. — Wiadomo, poza grób jeszcze ciężka jest człowiecza dola, niejeden tu grzeszny z pokuty idzie ciężkiej, niejeden po kościele doma jeszcze zajrzeć rad w pospiechu, jak tam kobiecie, dziecku, rodzicielowi, jak tam bez niego radzą, gospodarzą.

JADWIGA SŁAWIKÓWNA.

Dzień Umarłych

Dwa światy podają sobie ręce — Cmentarz wojskowy — „Unbekannte Russische Krieger“

Łódź, 31 października

Dzień Umarłych.

W dniu tym wszyscy niemal ludzie, wszyscy bez wyjątku, biedni czy bogaci podążają tłumnie na cmentarze do mogił swych najbliższych zmarłych. Snują się długie szeregi ludzi i znikają w szeroko otwartych bramach cmentarzy. Żywi idą w gościnę do umarłych.

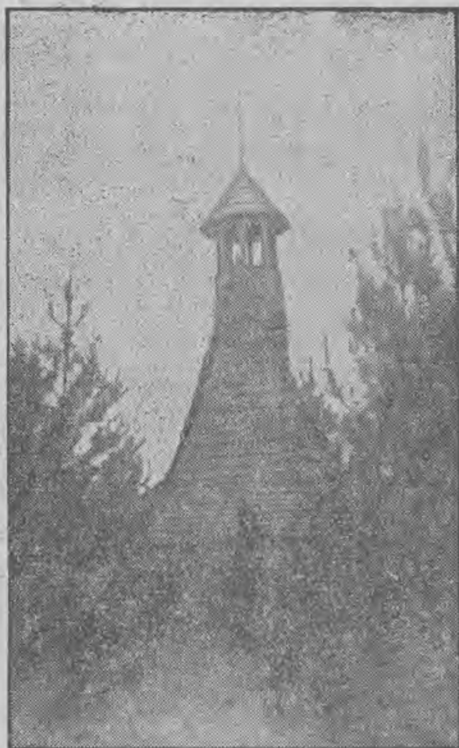
Raz do roku nawiązuje się znowu kontakt między tymi co odeszli i tymi co pozostali. Groby się ożywiają. Z pożółkłej darni, z pod garstki rdzawych, jesiennych liści, zda się, spoglądają oczy, dobrze znane oczy. Wyłaniają się twarze, których stygmat śmierci nie zdołał jeszcze zatrzeć w sercach i umysłach żyjących. I twarze te mówią, zdają się witać przybyłych, uśmiechają się do nich i szepczą jakieś niedokończone śmiercią zwierzenia. Spotykają się dwa światy: żywych i umarłych, bratają się, podają sobie ręce.

Na każdym grobie płoną liczne świeczki, migają blade, żółte światełka w gęstwinach drzew i zarośli. Od samego rana palą się już świeczki, od samego rana ludzie już przychodzą, klękają przy grobach i pogrążają się w cichej zadumie.

Czasem z gęstych krzewów doleci czyjś cichy, urywany, siłą tłumiony szloch, gdzieniegdzie oczy zaszklą się opadającą łzą. Gdzieindziej znów westchnienie ciężkie poruszy chybotem drgające płomyki świec.

Święto Umarłych.

Nie do wszystkich jednak grobów, nie do wszystkich umarłych przychodzą w dniu tym w gościnę. Niektórzy z tych, co odeszli, nie zostawili nikogo. Ostatnią nić wiążącą ich z życiem zabrali ze sobą do grobu. Są jeszcze tacy, którzy spoczywają snem wiecznym daleko od swoich, daleko od ojczystej ziemi, rodzinnych wsi i miast. Los zagnał ich, jak wicher liście jesienne i porozpraszał po świecie zdala od swoich.



Kapliczka gotycka na cmentarzu wojennym.

Cmentarz wojenny.

Wielkie zbiorowe mogiły poległych żołnierzy w czasie wojny światowej. Są też i pojedyńcze wyszeregowane w długie rzędy, jakby ci pomarli chcieli stanąć do ostatniego apelu przed Stwórcą w wojskowym ordynku.

„Unbekannte russischer Krieger“...
„Unbekannte deutsche Krieger“...

Nieznani żołnierze rosyjscy i niemieccy. Wrogowie. Dziś spoczywają w bratnim uścisku śmierci. Śmierć zabliźniła zadane bagnetem rany, przytuliła strzaskane pociskami armatniemi głowy. Śpią cicho. Nie przyjdzie do nich w dniu tym ojciec, matka, żona czy dziecko... Nie wiedzą może, gdzie spoczywa ciało drogiego ich sercu człowieka. Nie zapali na ich grobie świeczki kochana ręka, nie zroszą grobu łzami wypełzłe oczy matki-staruszki, nie zagadają do nich w ojczystej mowie usta, które kiedyś tyle miały im do powiedzenia.

Są sami.

Czasem jakaś litościwa dłoń rzuci na groby poległych żołnierzy gałązkę białej chryzantemy, kwiatu śmierci. Czasem jakaś matka lub żona, której syn lub mąż poległ gdzieś daleko, za granicami ojczystego kraju, zapali świeczkę na grobie tych bezimiennych żołnierzy w nadziei, że może tam daleko, ktoś uczyni to samo dla ich najbliższych. Czasem na chwilę prze-



Cokół krzyża-pomnika na cmentarzu wojennym pod Rzgowem.

Konstanty Dobrzyński, Łódź

CMENTARZE

Krzyże, jak maszty strzaskane i reje,
żagle odarte rozstrzępiły burze.
Ostatnie tchnienie wydała przy murze
bielmem swych oczu, szkląc dale —
nadzieja.

Nogi ciężyły zabardzo, jak ołów,
zabrakło nagle ustom słów o chlebie.
Gwiazdy są nisko, pomników cokoły
czeszą je co noc swą bielą, jak
grzebień.

Czas — gazda stary, tutaj pewnej doby
siał ziarna śmierci, daleko, szeroko...
Nocą piach skropił księżyca posoką,
rano wyrosły bujne żółte groby.

Wszystko, co było przywaliły głazy,
głusza po krzewach i ścieżkach
szaleje.

Piszą na niebie zastygłe wyrazy —
krzyże, jak maszty strzaskane i reje.

W zaduszkową noc



Borzykowo, czwartek.

Dzień był ponury i mglisty.

Od samego rana deszczyk mżył bez przerwy, monotonnie i jakoś dziwny smętek, jakaś żałoba bolesna i bezbrzeżna tęskność wlokła się po ogrodach, po polach po wsi całej.

Na bezlistnej prawie gałęzi gruszy w pustym, osamotnionym sadzie, siadła zbłąkana wrona, coś tam dłubała, potem zakraczała i uleciała w szerokie pole.

Cisza legła we wsi, a tylko stały, miarowy dał się słyszeć plusk i szmer jesiennego deszczu, jak zawsze w ten dzień.

Był Dzień Zaduszny.

Leniwy naród wiejski wolno gotował się na miejsce wiecznego spoczynku, aby odwiedzić krewnych, przyjaciół, znajomych, z którymi razem cieszył się kiedyś, razem smucił, borykał, z trudnościami życia walczył twardo, nieustępliwie, nieugięcie. Jeden tylko dzień w roku poświęcamy szczególnie uroczyście pamięci drogich nam osób, w jeden dzień cała parafja z księdzem proboszczem odprawia na cmentarzu serdeczne modły za zmarłych.

Szczególny widok sprawia procesja wiernych z świecami i pieśnią na ustach, krocząca wolno, z powagą, wśród niskich chałup gospodarskich, w szeleście spadających liści na miejski cmentarz parafjalny. Jakieś niepojęte uczucie chwyta wtedy człowieka za serce i w twarzach wiernych widać tę prawdziwie serdeczną dobroć i szczerość, która sprawia, że ludzie jedną wielką ufnością w Bogu związani są sobie szczególnie bliscy, są mocni i jakoby jedni.

Pamiętamy nietylko o zmarłych, ale pamiętamy również, że i my kiedyś odbędziemy naszą ostatnią wędrówkę ziemską i obok nich spoczniemy. Więc świece palimy na grobach, jako symbol niewygasłej wieczności i gorącej miłości bliźniego i wieńce składamy na szarą mogiłę jako symbol zbratania i nieustającej łączności. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że między żywym a zmarłym jest wieczna łączność nie w świecie materjalnym, ale w krainie ducha i dlatego śmierć nie jest i nie powinna być dla katolika czemś beznadziejnem, zupełnie skończonem.

Niemniej ze smutkiem i łzą w oku wspomina syn pamięć na grobie najlepszej matki i najlepszego ojca, pełen wdzięczności za wszystkie trudy, za wszystko dobro, za to najlepsze serce rodzicielskie.

Nad świeżą mogiłą męża i ojca szlocha żona i liczna rodzina małych dziatek, którym przedwczesna śmierć zabrała szczerego przyjaciela i jedynego żywiciela, pozostawiając ich łasce losu, w sytuacji niemal beznadziejnej, niemal bez jutra. W ustronnem miejscu cmentarza w rozpaczliwym bólu opłakuje młoda dziewczyna tragiczną śmierć swego narzeczonego. A tak blisko byli szczęścia, tak piękne snuli plany na przyszłość i tyle w nim pokładała nadziei.



Poświęcając chwile rozmyślaniom na grobach osób nam najbliższych, nie zapominamy przecież złożyć wyrazów czci i hołdu tym, którym winniśmy wolność naszej Ojczyzny, którzy nie wahali się poświęcić życia, aby utrwalić granice Polski zmartwychwstałej, jej siłę i potęgę.

W Dniu Zadusznym łączymy się w gorącej modlitwie, prosząc Stwórcę za wszystkich, którzy odeszli:

Wieczny odpoczynek racz im dać
Panie,
A światłość wiekuista, niechaj im
świeci...

T. Z. HERNES.

mkną im przez myśl, że może właśnie ten żołnierz, na którego grobie palą teraz świeczki, uderzeniem bagnetu lub kulą orzącą pierś pozbawił życia ich syna lub męża...

Ale to tylko na chwilę. Powaga śmierci i tragizm, który się czai w załamach pomników, zabrania o tem myśleć. Serca napełniają się współczuciem i litością. Zapali czasem jakaś obca dłoń świeczkę na grobie bezimiennego żołnierza, ale to już nie to, nie to...

Z najbliższych nie przyjdzie nikt.

Na szczycie góry, tworzącej cmentarz, pręży się w niebiosa duży kamienny krzyż, wykuty w kamieniu łaciński napis „Pro Patria" zczerniał już w licznych chłostach wichrów i deszczów. U stóp pomnika-krzyża szerokim półkolem sterczą wysokie ciosane kamienie z wyrytemi nazwami i numerami pułków, których żołnierze usłali swemi kośćmi całe cmentarne wzgórze.

Po bokach, przy murze okalającym cmentarz, stoją dwie drewniane kapliczki. Jedna budową przypomina styl bizantyjski, zbudowana jest dla Rosjan, druga gotycką — dla żołnierzy niemieckich. Wewnątrz kapliczek znajdują się drewniane tablice z nazwiskami tych żołnierzy, których po śmierci zdołano rozpoznać. Na ścianach wiszą pożółkłe wieńce, przysłane z dalekiej ojczyzny — pozdrowienie od rodaków.

I to już wszystko.

Z krzyżów kamiennych i grobów, rozsianych setkami na cmentarzu, wieje groza wojny. Cichutko stoją szeregi grobów oficerów, szeregowych kapelanów i patrzą spokojnie w niebo oczami kamiennych krzyżów i pomników. Cmentarz napozór taki sam, jak każdy inny, tylko ten ordynek wojskowy, ta jednostajność zapadłych już nieco mogił, tylko te słowa co jak głaz ciężki nad nim zawisły:

„Unbekannte russische Krieger"...

„Unbekannte deutsche Krieger"...

Taniec śmierci

Po nieszporach w dniu Wszystkich Świętych, w czasie procesji i modlitw za umarłych, rozbrzmiewają na cmentarzach i w kościołach ponure i potężne dźwięki hymnu żałobnego: „Dies Irae". Moc i groźne piękno tej pieśni zapewne natchnęły słynnego kompozytora węgierskiego, Liszta do napisania poematu symfonicznego, który nazwał: „Danse Macabre" — taniec śmierci. Nazwa ta znana z literatury muzycznej, gdzie spotykamy więcej takich „tańców śmierci".

Zdawałoby się, że jest to nazwa, nadana jakiejś wizji żałobnej, powstającej w umyśle kompozytora. A jednak tak nie jest. — Taniec śmierci, inaczej zwany „danse macabre" — istniał rzeczywiście we Francji — jak twierdzi Michelet — i w Hiszpanji.

Początków jego szukać należy około roku 1000, który był rokiem nędzy i powszechnych niepokojów. Rozpowszechnienia zaś w połowie 14-go w. — gdy ludność Francji, nękana wojną stuletnią, głodem i biedą, dziesiątkowała panująca wówczas w Europie czarna śmierć — dżuma.

Taniec śmierci tańczono w misterjach w „moralités" — krótkich sztukach o tendencji moralnej, odgrywanych w średniowieczu. Tancerze, biorący w nim udział, przedstawiali wszystkie stany — od króla do żebraka — i wszystkie okresy życia ludzkiego: od niemowlęctwa do starości. Ten korowód prowadziła śmierć, przygrywająca do tańca.

Na pierwszy rzut oka widzimy w tym tańcu uzmysłowienie katolickiej nauki o śmierci. Lecz oprócz odźwierciedlenia chrześcijańskich poglądów na śmierć i życie, oprócz oddania nastroju powszechnego przygnębienia, taniec ten również daje wyraz satyrycznemu nastawieniu ludzi średniowiecza wobec możnych i bogatych, którzy tak samo muszą umierać, jak i biedacy. Jest to jakgdyby protest przeciwko tak silnie zakorzenionej wówczas nierówności społecznej — i ujawnienie prądów równościowych, które nurtowały w głębinach ówczesnego życia.

Wiele starych sztychów, wiele malowideł, spotykanych często na murach cmentarzy i kościołów uzmysławia również myśl o przemocy śmierci nad wszelkim ludzkim tworem, — zapomocą obrazowego przedstawienia tańczących ludzi, którym w zawrotnych pląsach przewodzi biały kościotrup, grający na piszczeli.

Analogiczny temat alegoryzacji śmierci znajdujemy w literaturze średniowiecznej, w rozważaniach religijno-dydaktycznych. Znana jest „Rozmowa mistrza ze śmiercią", która była „przyrodzenia niewieściego, wzrazu wielmi szkaradnego, łoktuszą przepasanego".



Alfred Rethel: „Gdy śmierć gra..."

Celem tych wielorakich przedstawień tańca śmierci było wzbudzenie w duszy grzesznika żalu za grzechy, oraz nawrócenie go z drogi nieprawości i występku.

Takie ujęcie tańca śmierci znajdujemy też w starej legendzie francuskiej, cytowanej przez Gluzińskiego. Według tej opowieści, powstałej na początku 16-go wieku, w dawnych czasach żył w Paryżu cnotliwy obywatel, imć pan Macabre. Był on człowiekiem wielce pobożnym i ascetycznie usposobionym, to też nie mógł znieść widoku wyuzdanych scen, jakie spotkało się często na ulicach Paryża. — Pragnąc położyć kres tym występkom, szukał imć Macabre kary, którąby przywiodła do opamiętania bezbożny tłum. Znalazł ją w tańcu, bez którego nie odbywały się uliczne orgje. — Posługując się mocą czarowania, czy też innemi siłami swego ducha, kroczył ulicami Paryża, a skoro napotkał gromadę rozpustników, przystawał i swoją różdżką dawał znak, który wprawiał tłum w nieustanny taniec, kończący się śmiercią tańczących. Wkrótce pan Macabre stał się postrachem Paryża i pobliskich osad. Występował nagle i niespodzianie z ukrycia, i pędził tłumy do tańca, a gdy umarł, trup jego z laseczką w ręku ukazywał się jeszcze przez długie lata, dając znak do rozpoczęcia śmiercionośnych tańców.

Ta ponura legenda powstała jako reakcja przeciw rozwiązłym obyczajom średniowiecza, gdy gorszący taniec wcisnął się w mury kościołów i cmentarzy. Być może, że wizja taneczników, odprawiających swe pląsy na grobach, natchnęła pobożny lud do opowieści o tańcu śmierci.

Legendarny pan Macabre posiadał laseczkę, którą uderzał tańczących, pobudzając ich do skoków coraz to szybszych i gwałtowniejszych. Możliwe, że czynność uderzania, będąca sygnałem rozpoczęcia tańca śmierci, jest odległem wspomnieniem sekty biczowników i ich „tańca".

Zupełne inne oblicze ma późniejszy, renesansowy taniec śmierci. Był to rzeczywisty taniec ludowy, spotykany w Niemczech, Czechach i na Węgrzech. Tańczono go w ten sposób, że mężczyzna kładł się na ziemi i udawał zmarłego, dziewczęta zaś tańczyły wkoło niego. Każda z dziewcząt pokolei składała mu pocałunek, podczas gdy chór śpiewał „taneczną pieśń śmierci". — Po ostatnim pocałunku niby zmarły wstawał wskrzeszony. Taniec kończył radosny pochód ze wskrzeszonym na czele.

Te dwa rodzaje tańca śmierci: średniowieczny i z czasów Odrodzenia, są tak różne w swem założeniu, jak epoki, które je wydały. Średniowiecze w swym tańcu przedstawiało wszechwładne panowanie śmierci, — a renesans wiecznotrwałość życia.

MG. LUDWIKA RODZIEWICZÓWNA.

„Odprawa" pogrzebowa na Biskupiźnie

Znamy już Biskupiznę, jak się bawi i weseli, poznajmy ją także w dniach żałoby. Do ostatnich lat wojny zachował się piękny a pobożny zwyczaj odprowadzania nieboszczyka do najbliższej figury męki pańskiej za wsią i żegnania go tam przemową, zwaną „odprawa". Przemowę taką wygłaszał zawsze jeden i ten sam gospodarz, lepszy mówca i wogóle taki niby organista i kościelny bez kościoła. Działo się to we wsiach niekościelnych. Jedną z takich odpraw, która zachowała się w ustnej tradycji, przepisuję. Brzmi ona:

„Niech bydzie pochwalony Jezus Chrystus! Jest to nie nowina, żadne podziwienie, że świeżo zmarły pożegnoł się z tym światem. Jest to sprawa nieuchroniona, z wyroków Boskich, z natury ludzkiej. Dokument tej prawdy widzymy dzisiej we świeżo zmarłym, który w przepędzeniu lot swoich zbiego z powołania Boskiego w te wieczność, która stawiona jest na pożegnonie języka zdrętwiałego. Żegno się z wami wszystkimi, przyjaciółmi bliskimi i dalekimi, a osobliwie z Tobom, kochano żono, ukochane dzieci, z braćmi i siostry życzy wom zdrowio i błogosławieństwa Bożygo, ażeby wami sam Bóg się opiekowoł.

„Ś. p. zmarły dziękuje wom wszystkim za tak wielgom usługe, żeście fatygi nie żałowali, żeście go odprowadzili na ten pagórek, to miejsce poświęcone św. Michałowi Archaniałowi, namiestnikowi Chrystusowymu, słudze Bożymu, a do wos mówi wszystkich: Co mnie dzisiej, to wom jutro. Jom się potykoł ze śmierciom tak wielgom, niezwycieżonom. Nie chciała mi czekać dnia, ani godziny, ani minuty, ale przystompiła do mnie; przystompi i do wos wszystkich pryndzej czy później, skrępuje wom usta swemi rękami i podetnie głowę kosą i ułoży w grobowiec jak trawe z rosą. Śmierć okrutna nie boi się króla, pana ani kaplana, tylko jednakowo wszystkich do grobowca układa; nikt i nic ze sobom z tego świata nie zabierze, choćby najwięcej posiadoł, jak tylko te pore łokci płótna i te cztyry deski.

„Żegnom się z Tobom, kochana żono, żegnom się już na wieki i dziękuje Ci za to wspólne pożycie; żegnom wos dziatki kochane; żegnom wos bracia mili i siostry, przyjaciele bliscy i dalecy. Przeżyłem z wami te kilka lot, jeżeli tu kogo rozgniewołem albo ukrzywdziłem, to prosze wos, odpuście mi i darujcie, bo i ja wom tyż odpuściłem i darowałem, gdy się z tym światem rozstawać miołem. Bo kiedy kto z nos na drugiego się rozgniewo, tobyśmy go zaroz kcieli w proch obrócić.

„Śp. zmarły dziękuje wom, żeście go w chorobie nie opuścili, żeście go pośmierci na ten pagórek wyprowadzili. Idźcie z bojaźnią przed stroszny trybunoł sądu Bożygo, bo nie wie jaki wyrok od sędziego usłyszy. Jeżeli do piekła wyrok, to przepadł na wieki i stamtąd już niema wybawienia, bo bydzie gryziony od roboka, który który nie umrze nigdy — palony od ognia, który nigdy ni gaśnie. A jeżeli wyrok do czyśca, módlcie sie za niego, bo ręka pańska dotknęła go; jeżeli do nieba wyrok, to bydzie sie za wos modlił, abyśmy sie do nieba dostali.

„I my Ciebie żegnomy, przyjaciele i bracia i siostry, żegnajom Cie osierocone dziotki i żona ukochana; żegnajom Cie zboża, łonki, sady i chaty, żegnajom Cie strumyki i ta ziemia czarna, na której, żeś pracował żywot caty. Zabierojcie kości jego i prowodźcie do miejsca przeznaczonego. Niech spoczywa do sądu ostatecznego. J. B.



Echa „likwidacji“ B. B.

Łódź, 31 października

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy poniżej pogłoski, podawane sobie w sferach „sanacyjnych“ w związku z postanowioną „likwidację“ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W wojewódzkich, powiatowych i lokalnych organizacjach BBWR. od wyborów niema prawie żadnego ruchu. Liczniejszych zebrań członków się nie zwołuje, komisje, utworzone przy niektórych wojewódzkich organizacjach, w dużej ilości nie zbierają się i nie załatwiają zaczętych prac. Komunikacja z centralą warszawską obejmuje tylko kwestje formalne. Dyrektyw i wskazówek, dotyczących roboty politycznej, organizacje prowincjonalne od dłuższego czasu nie otrzymują. Ostatnią robotą polityczną było przygotowanie zgromadzeń przedwyborczych i elekcyjnych, oraz lansowanie kandydatur poselskich. Obecnie sekretarjaty BB. pracują dość intensywnie przed „likwidacją“ organizacji. Są to przeważnie sprawy o charakterze personalnym. Funkcjonarjusze i działacze BB., zajęci temi interwencjami, uskarżają się jednak na dużą oziębłość, okazywaną im ostatnio przez przedstawicieli różnych władz. Niektóre sprawy, od dawna przygotowane i „uzgodnione“, idą ostatnio jak po grudzie i natrafiają na trudności, których dawniej nie było i być nie mogło.

Szczególnie niemiłe jest stanowisko osób, wysuniętych przez BB. na stanowiska w instytucjach publicznych, lecz nie państwowych, np. w ubezpieczalniach, magistratach, przedsiębiorstwach gminnych itp. Ludzie ci drżą obecnie o swoje posady i unikają starannie swoich wczorajszych przyjaciół z BB., aby nie przyjmować do wiadomości ewentualnych próśb i żądań.

Zapowiedziana „likwidacja“ BB. jest powodem ciężkich zmartwień w sferach, które utrzymywały ścisły kontakt z tą organizacją i za jej pośrednictwem korzystały z różnych protekcyj politycznych. Ludzie z tych sfer nie wiedzą teraz, gdzie szukać nowych dróg i dostępów do „miarodajnych sfer“ i drżą na myśl, że może przyjdzie im posługiwać się zwyczajną drogą urzędową. W związku z tem można zauważyć pewne ożywienie w partjach i organizacjach, które istniały wprawdzie obok BB., lecz żadnej samodzielności ani żadnych bezpośrednich wpływów nie miały, jak np. „Partja Pracy“, „Zjednoczenie Stronnictw Zachowawczych“ (konserwa Radziwiłłowska) i inne. Różnego autoramentu ciury węszą i penetrują, czy tam, gdzieś nie dałoby się zaczepić. Jak się zdaje, niektóre partyjki, starać się będą wyzyskać nadarzającą się konjunkturę dla podreperowania swoich finansów i zdobycia jakiegoś znaczenia.

Ponad wszystkiem góruje w sferach „sanacyjnych“ pytanie, co stworzone zostanie na miejscu „zlikwidowanego“ BB., który — aczkolwiek niedoskonałym i małoskutecznym — był jednak instrumentem, przy pomocy którego rządy „sanacyjne“ utrzymywały pozory kontaktu z t. zw. społeczeństwem. Na skinienie sekretarzy BB. odbywały się niezliczone wiece i „masówki“, na których uchwalano wiernopoddańcze rezolucje, wypowiadano podyktowane z góry „postulaty“, urządzano pochody i obchody. Zasięg tych rzeczy nie był wielki, gdyż ogarniał tylko tyły i różne przybudówki społeczeństwa, stanowiące domenę ciurów i „dekowników“, a nie przenikał ani trochę do centrum, w którem skupia się rzeczywista siła narodu, jednakże rząd miał z BB. tę korzyść, że wszystkie „papierki“ były w porządku, że zawsze mógł powołać się na stosy uchwał i rezolucyj, nadsyłanych z całego kraju przez sekretarjaty BB. i stanowiących dla rządu dokumenty „zaufania“ i „poparcia“ ze strony społeczeństwa.

Jedno twierdzę, że zadania BB. w zakresie kontaktu ze społeczeństwem spełniać będzie obecnie Sejm, który podzieli się na grupy regjonalne, a te utworzą swoje placówki „w terenie“. Koncepcja ta natrafia podobno na sprzeciwy. Mówią, że sami posłowie nie palą się do takich projektów, obawiając się, że oznaczałoby to obarczenie ich odpowiedzialnością za rzeczy, na bieg których nie mają w rzeczywistości żadnego wpływu. Podobno również z bardzo miarodajnej strony wyrażono dezaprobatę **tego rodzaju koncepcji**, która dałaby drugie wydanie BB., tylko że jeszcze absurdalniejsze, niż było pierwsze. Wizyta hołdownicza posłów i senatorów, byłych legjonistów i autentycznych peowiaków, u generalnego inspektora sił zbrojnych, równoznaczna z powstaniem regjonalnej organizacji członków naszych ciał ustawodawczych.

Jeżeli projekty regjonalne nie dojdą do skutku, to na placu, jako łącznik między rządem i społeczeństwem, pozostanie tylko biurokracja. Oznaczałoby to niesłychany wzrost wpływów urzędniczych i faktyczne przejście rządów w ręce biurokracji. To się wyższej biurokracji bardzo podoba i narazie wszystko przemawia za tem, że spadek po BB. obejmie biurokracja, zaprawiona dość dobrze w strategji politycznej dzięki wieloletniej bliskiej współpracy z BB.

Trzeba zgodnie z prawdą przyznać, że w sferach „sanacyjnych“ są ludzie, którzy ze zgrozą i największemi obawami patrzą w taką przyszłość, zdając sobie sprawę, że system nieuchronnie i coraz szybciej zbliża się do tego momentu, w którym wszelki kontakt między rządzącymi a rządzonymi zostanie zerwany. BB. przez siedem lat organizował współpracę między rządami a społeczeństwem. Wybory łowiodły, że oprócz kompromitacji nic z tego nie wyszło. Zachodzi obawa, że ci, którzy będą chcieli kontynuować działalność BB., dorobią się jeszcze gorszych rezultatów, czyli poprostu wytworzą stan martwy między rządami a społeczeństwem. Pewien oddźwięk tych obaw można było usłyszeć w ostatnich deklaracjach i mowach przedstawicieli rządu. W każdym razie idą czasy bardzo ciekawe.

Przemyśl w kleszczach żydowskich

Na 106 adwokatów 100 Żydów

Zastraszające objawy — Czyja wina — Musimy walczyć z wiarą w zwycięstwo

Łódź, 1 listopada

Do najbardziej dotkniętych kryzysem należą w Przemyślu adwokaci. Miasto liczy zaledwie 55.000 zbiedniałej ludności, przedstawicieli palestry jest około 110, czyli na każdych 500 mieszkańców, licząc w tem dzieci i młodzież, przypada 1 adwokat. Można sobie wyobrazić, jakich sposobów chwyta się ta zupełnie spauperyzowana gałęź inteligencji zawodowej, aby się utrzymać na powierzchni i zarobić na najnędzniejszą choćby wegetację.

Nie to wszakże jest przedmiotem naszych rozważań. Małopolska cała, a szczególnie wschodnie jej połacie, znajdują się w całości niemal w kleszczach żydowskich. W Przemyślu, Tarnopolu, Kołomyji, nie mówiąc już o różnych Dubieckach, Haliczach, czy Złoczowach, kupiec to Żyd, lekarz — Żyd, a adwokat — Żyd. W niektórych mieścinach niema w tych zawodach Polaka nawet na pokaz. Np. w Rawie Ruskiej, gdzie żyje kilkunastu adwokatów żydowskich, zdobył się na otwarcie kancelarji adwokackiej pewien zredukowany sędzia. Pół roku przymierał głodem, a wkońcu wykołatał posadę sekretarza Rady Powiatowej i niewdzięczną adwokaturę porzucił. Ale wróćmy do Przemyśla. Otóż na tych 110 adwokatów-Żydów mamy tylko 6 Polaków. Przed kilku laty nie było tu żadnego polskiego aplikanta.

Dopiero młodzież narodowa wypowiedziała temu nieszczęściu walkę i w obecnej chwili coś na 50 Żydów mamy 5 aplikantów polskich. Katastrofie tej winno i społeczeństwo, ale też winni sami polscy adwokaci. U nas Polakom często się zdaje, że polskie warsztaty pracy służyć mają tylko „panom“ t. j. inteligencji. Przeciętny chłop, kupiec, rzemieślnik z reguły siedzi u Żyda, bo u niego rzekomo taniej, a i inteligent przeważnie wierzy w krogulcze nosy, poprostu z wieloletniego przyzwyczajenia. Wina polskich adwokatów leży w tem, że bądźto nie kształcą narybku polskiego, bądź też, wychowują aplikantów żydowskich. Oto przykłady. Syndyk Kas Komunalnych dr. Józef Palek wychowuje już trzeciego aplikanta Żyda. Polaka za żadną cenę nie chce przyjąć, a Żydowi płaci 250 zł miesięcznie. Prezes B. B. dr. Dobrzański, syndyk miejski, „promował“ właśnie Żyda na adwokata. Dr. Szłapacki aplikanta nie chce przyjąć nawet na bezpłatną praktykę, a kierowniczką kancelarji jest u niego Żydówka. Tylko dwu adwokatów trzyma na bezpłatnej praktyce Polaków, ale znów dwu dalszych polskich aplikantów, aby móc praktykować, pracuje bezpłatnie u adwokatów Żydów.

Żydzi z całą nienawiścią odnoszą się do polskiego narybku adwokackiego i wszystko czynią, aby do jego wzrostu nie dopuścić. W obecnej chwili wielkie wrażenie wywołała w Przemyślu decyzja Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie, w sprawie praktyki prezesa Str. Narod. i red. „Ziemi Przemyskiej“ mgr. Włodzimierza Bilana. P. Bilana niezwykle zacięcie zwalcza „żydo-sanacja“. Zorganizowano przeciw niemu „bojkot“ oficerski, niedawno nawiasem mówiąc, z pełną satysfakcją, dla działacza narodowego uchylony; próbowano go usunąć z rady miejskiej, a kiedy i to spaliło na panewce, zażydzona lwowska Rada Adwokacka skreśliła bez żadnego uzasadnienia magistrowi Bilanowi trzyletnią praktykę aplikanta adw. Sprawa nabrała dużego rozgłosu, narodowa „Ziemia Przemyska“ poświęciła jej parę rewelacyjnych artykułów i rezultat ostateczny był taki, że Naczelna Rada Adwokacka po specjalnie przeprowadzonej rozprawie uchyliła w całości kompromitującą decyzję przemysko-lwowskich kacyków i przywróciła działaczowi narodowemu wszystkie odebrane prawa.

Opinja polskiego Przemyśla z wielką radością przyjęła tę sprawiedliwą decyzję. Widać z tego, jak ciężka jest dola pionierów polskości w zupełnie zażydzonym tutaj zawodzie. Narodowców to jednak nie odstrasza. Tak, jak z wiarą w pełne zwycięstwo propagują zasady Wielkiej Polski, tak z uporem idą w czerń żydowską, torując drogę polskiemu stanowi posiadania w adwokaturze.

W. W.



Z ruchu narodowego. Młodzi S. N. w Kępnie Wlkp.

„Caro“ znów przed sądem

Przebieg pierwszego i drugiego dnia rozprawy

Kraków, 31. 10. Obecnie zaczął się w Krakowie proces apelacyjny b. zawiadowców „Caro“. Po wyjaśnieniach oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy zeznaje b. wiceprezes miasta dr. Piotr Wielgus, który w latach 1927—1931 piastował godność prezesa Rady Nadzorczej spółki „Caro“. Jako dalsi świadkowie zeznawali dr. Klimecki, wiceprezydent Ostrowski, docent Wachholz, b. senator Rolle, dyr. Landau, dyr. Kretschmer, dr. Krzetuski. Zeznania tych świadków nie wniosły do sprawy niczego nowego.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania wiceprezydenta dra Radzyńskiego. Świadek ten zetknął się z „Caro“ we wrześniu 1931, gdy z polecenia ówczesnego prezydenta płk. Prażmowskiego badał, jako członek Bloku Pracy Gospodarczej gospodarkę przedsiębiorstw miejskich. Zwrócił wówczas w memorjale uwagę na rozrzutną gospodarkę przedsiębiorstwa. Naskutek tej opinji prezydent zarządził oszczędność m. in. likwidację auta. W dwa miesiące później świadek wszedł do Rady Nadzorczej „Cara“, gdy byli funkcjonarjusze „Cara“, Pawłowski i Stankiewicz, złożyli doniesienia **za nieprawidłowości gospodarki przedsiębiorstwa**, dr. Radzyński zbadał te zarzuty jako członek Komisji Trzech, wydelegowanej w tym celu.

Komisja po załatwieniu sprawy zarzutów, zorjentowawszy się, że pewne kwoty wypłacone zostały członkom Rady Nadzorczej na poczet zysków, które miały wpłynąć dopiero po roku przyszłym, zaproponowała zwrot tych kwot do kasy „Cara“. Komisja zaczęła od siebie — mówił dr. Radzyński — zwracając otrzymane kwoty. Chcieliśmy w ten sposób wywrzeć nacisk moralny na innych członków Rady Nadzorczej, by ci również uczynili to samo, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że prawniczo sprawy tej nie wygramy.

Następnie zeznawał dyr. Banku Dyskontowego, Warzycki. Świadek zeznał, że przy zatwierdzeniu na Radzie Nadzorczej budżetu „Cara“ za r. 1930/31 głosował przeciw wzięciu go z powodu zestawienia dla niego kilku pozycyj, na które przed posiedzeniem zwrócił mu uwagę osk. Landau. W dalszym ciągu rozprawy trybunał przystąpił do przesłuchania dalszych świadków. Zeznawał prezes Związku Rezerwistów Droczynek i inni.

Rozprawę odroczono do dnia następnego.

Na gorącym uczynku

Dawniej nazywało się, że Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem będzie zlikwidowany i powstanie „zupełnie nowa" organizacja. Teraz prasa „sanacyjna przyznaje sama, że nastąpi tylko — „zmiana formy orgnizacyjnej Bezpartyjnego Bloku"...

Dla nas było to zgóry jasne...

* * *

B. premjer Sławek wygłosił onegdaj piękną mowę, sławiącą zasługi B. B., które ma zakończyć swoją urzędową egzystencję i odrodzić się" w jakiejś innej postaci. Z tej racji „Robotnik" warszawski zamieszcza sprawozdanie pewnego procesu o wydanie kłamliwych ulotek przeciw dyrektorowi autobusów miejskich w Wilnie, na którem wyszły na jaw następujące fakty:

1. na terenie autobusów miejskich w Wilnie istniały dwa „związki zawodowe", obydwa... BBWR.: kłóciły się ze sobą;

2. dyrektor Jankowski uznał za dopuszczalne konferować z p. Birkenmayerem, b. posłem, sekretarzem BBWR w Wilnie na temat, który „związek" jest **naprawdę** BBWR.;

3. p. Birkenmayer nie udzielił wyraźnej odpowiedzi; natomiast niejaki p. Chrysta z sekretarjatu BBWR., telefonował do p. Jankowskiego. „żądając", aby p. Jankowski „popierał" drugi, nowy związek, powstały z ramienia ZZZ.;

4. oskarżeni o wydanie ulotki akademicy, oświadczyli przed sądem zgodnie, że Blok ich „przydzielił" do ZZZ.;

5. na czele ZZZ. stał p. Klukowski, **referent bezpieczeństwa** w starostwie wileńsko-trockiem;

6. p. referent bezpieczeństwa Klukowski groził p. Jankowskiemu... sabotażem maszyn;

7. na czele tego innego „związku" stał b. poseł BBWR. p. Brokowski; jego to widocznie „utrącano".

Tak wyglądała w praktyce „bezpartyjna współpraca" z Rządem — zauważa słusznie „Robotnik". Ktoś to jednak **finansował**. Kto? Z jakich funduszów? I to-to miało „uzdrawiać" polskie stosunki

* * *

Konserwatywno - „sanacyjne" „Słowo" wileńskie formułuje dosadnie stosunek swój do nowych podatków:

„Rolnicy naszego kraju — powiada — przeczytają wiadomość z tym mniejwięcej nastrojem, z jakim skazaniec czyta zatwierdzenie wyroku śmierci przez ostatnią instancję".

A urzędnicy? „Słowo" tak pisze o podatku, którym obciążeni mają być urzędnicy:

„Zasynekurszczona jest ta Polska po gardło. Obniżanie pensyj małym urzędnikom i nietykanie synekur, stwarza atmosferę niezdrową".

Braku wyrazistości krytyce tej zarzucić nie można...

Znów Żydzi-komuniści

Warszawa (Tel. wł.) Policja przeprowadziła rewizję w Związku Pracowników Handlowych i Biurowych przy ul. Dzikiej.

Związek był organizacją żydowską i pozostawał pod wpływami „Bundu". Wyzyskali to komuniści na urządzenie zebrania. Policja obradujących wylegitymowała i zaaresztowała 120 osób.

Szaleniec w sądzie

Lwów (Tel. wł.) Jan Hanuk, szeregowiec 2 p. p., odpowiadał w Łyczakowie za ciężkie pobicie pewnego włościanina. Podczas czytania wyroku skazany dobył bagnetu i rzucił się na oskarżyciela. Policja rozbroiła szaleńca i osadziła w więzieniu.

Z administracji

Warszawa. (Tel. wł.) Dyrektorem departamentu politycznego min. spraw wewn. na miejsce p. Kaweckiego, który został wiceministrem, będzie p. Jerzy Paciorkowski, b. minister opieki społecznej, który już w r. 1928 był dyrektorem tego departamentu. P. Paciorkowski jest posłem, będzie zatem musiał złożyć mandat poselski.

Projekt amnestji

Warszawa. (Tel. wł.) Projekt ustawy o amnestji po przyjęciu go przez radę ministrów zostanie wniesiony do Sejmu na sesję budżetową, t. zn. w grudniu. (w)

Warszawa. W kołach politycznych mówią, że w razie przyjęcia obecnego projektu amnestji, zasłużonymi korzyści z niej się ona i do posła Witosa, który został za sprawy polityczne skazany na półtora roku więzienia. Amnestja obejmuje i takie terminy. (w)

Pogrzeb śp. prezesa Samulskiego



W czwartek odbył się w Poznaniu pogrzeb jednego z najbardziej zasłużonych Wielkopolan. śp. prezesa Seweryna Samulskiego, przy udziale olbrzymich rzesz obywatelstwa z Poznania i okolicy. Po mszy św. i odprawieniu wigilij żałobnych ruszył na cmentarz kondukt żałobny, prowadzony przez J. E. ks. biskupa Dymka. Złożenie trumny do grobu odbyło się na cmentarzu przy ulicy Bukowskiej. Na zdjęciu fragment pogrzebu.

„Kto zabił min. Pierackiego?"

Niezwykły proces przeciw wybitnemu działaczowi narodowemu z powiatu błońskiego w Warszawie

Warszawa, 31. 10. Jeden z wybitnych działaczy narodowych na terenie powiatu błońskiego p. spotkał się w Błoniu z grupą znajomych, wśród których znajdowało się paru t. zw. „sanatorów". Podczas rozmowy jeden z nich zagadnął p. R., „kto zabił śp. ministra Pierackiego". P. F. nie chciał wszczynać z pytającym jakiejkolwiek rozmowy, wiążącej się z tematami politycznemi, odciął więc krótko: „Ten sam, co zabił gen. Zagórskiego". Rzeczywiście wymiana zdań na tem się skończyła, ale znajomy „sanator" złożył nazajutrz na p. R. donos w policji. Wszczęto dochodzenie i postawiono p. R. przed sądem w Grodzisku Mazowieckim, gdzie w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazano go na miesiąc aresztu, i 100 zł grzywny.

P. R. apelował do wydziału odwoławczego sądu okręgowego w Warszawie. W tych dniach sprawa znalazła się na wokandzie. W pierwszej instancji bronił się p. R. sam, sądząc, że sprawa nie wymaga udziału adwokata, w drugiej, wobec niepowodzenia, przybył na rozprawę z obrońcą adw. Stanisławem Błeszczyńskim. Nastąpił jednak tym razem decydujący zwrot w procesie, który rolę adwokata ograniczył do minimum. Na wstępie mianowice-prokurator złożył oświadczenie iż w słowach p. R. nie dopatruje się cech przestępstwa i zrzeka się wobec tego oskarżenia.

Po krótkim następnie przemówieniu obrońcy, sąd wydał wyrok uniewinniający p. R. od winy i kary.

Czterokrotny morderca

Berlin. (Tel. wł.) Aresztowany przed kilku dniami mieszkaniec wsi Waldsee, Johann Guth (za trzykrotny mord dokonany przez otrucie), przyznał się w środę w więzieniu śledczem do czwartego morderstwa, popełnionego na swej kochance. Otruł ją po powiciu przez nią drugiego dziecka, którego był ojcem.

Fałszerze 500-frankówek

Warszawa. (Tel. wł.). W związku z wykryciem szajki fałszerzy banknotów 50 i 500-frankowych w Sosnowcu, Żyda Nowakowskiego i tow — okazuje się, że główną siedzibą fałszerzy we Francji było Cannes na Riwjerze. Puścili oni w obieg falsyfikatów na sumę około miljona franków.

Skazanie Polaka w Czechach

Morawska Ostrawa. (PAT). W sądzie w Morawskiej Ostrawie odbyła się rozprawa przeciwko rolnikowi polskiemu Jerzemu Sikorze z Gut na Śląsku n./Olzą oskarżonemu o agitację w czasie wiosennych wyborów za listą polską i rozdawanie ulotek, wzywających do chowania jednolitości frontu polskiego.

Sąd uznał, że działalność ta naruszała ustawę o ochronie Republiki Czeskiej i skazał polskiego rolnika na dwa miesiące więzienia i 1.000 koron grzywny.

Obniżka komornego

Warszawa. (Tel. wł.) Już na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego zostanie uchwalony tekst dekretu o obniżce komornego. Mieszkania do trzech izb, tj. 2 pokoje z kuchnią włącznie będą podlegały obniżce komornego o 15 proc. oraz zwolnieniu od podatku lokalowego.

Mieszkania 3-pokojowe z kuchnią, tj. 4-izbowe, będą podlegały jedynie obniżce komornego o 15 proc.

Mieszkania 4-pokojowe z kuchnią, tj. 5-izbowe, nie będą podlegały obniżce komornego. Wobec nich jednak będzie stosowana w całej rozciągłości ustawa o ochronie lokatorów.

Mieszkania powyżej 4 pokoi z kuchnią wyjęte zostaną z pod ochrony lokatorów.

Dekret wejdzie w życie prawdopodobnie 1 grudnia. Wobec zapowiedzianej obniżki komornego wzrosły ceny małych mieszkań. (w)

A jednak narodowcy łódzcy mieli rację...

Nowa fabryka dyplomów

Laicka „Wolna Wszechnica" zyskała prawo przyznawania dyplomów magisterskich i ma być przeciwwagą dla Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie

Głośną stała się w Polsce sprawa nadania prawa przyznania dyplomów magisterskich Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Jak pamiętamy, oddział owej Wszechnicy mieści się w Łodzi i zasłynął dzięki skreśleniu mu subwencyj przez narodową radę miejską.

Gdy narodowcy skreślali owe subwencje, w całej prasie „sanacyjnej" podniósł się wrzask, że jest to tępienie kultury. Ze strony narodowej podkreślono, że Wszechnica nie zasługuje na subwencję dlatego, że jej poziom jest rozpaczliwie niski, jak i dlatego, że jest to instytucja przepojona duchem masońskim. Wywołało to jeszcze większy harmider i ataki.

A teraz posłuchajmy, co pisze „sanacyjny" „Czas" o poziomie samej Wolnej Wszechnicy w Warszawie, a nietylko o jej łódzkim oddziale:

„Możnaby więc sądzić, że Wolna Wszechnica jest szkołą, która zdala od rozgwaru oficjalnych uczelni, zdala od tóg, test i średniowiecznego ceremonjału, potrafiła stać się ogniskiem głębokiej wiedzy, skupić w swem gronie naukowców najpierwszego rzędu, zasłynąć szeroko nazwiskami wielkich uczonych. Jej wyniesienie do rzędu uniwersytetu — bo to oznacza prawo nadawania godności magistrów — stałoby się wtedy zarejestrowaniem rzeczy dokonanej przez życie. Niestety, wiemy, że tak nie jest. O profesorach Wolnej Wszechnicy powiada się, że są uczniami znakomitych uczonych. Ale uczeń znakomitego uczonego jeszcze nie jest przez to samo uczonym. Możnaby sądzić, że dyscypliny wykładane na Wolnej Wszechnicy, to wielkie nauki. Niestety, wiemy i to także, że są to raczej luźne, dość dziwnie zebrane przedmioty, doskonałe na jakiejś szkole nauk politycznych, świetnie w szkole dziennikarstwa, zalecenia godne w nieznanej u nas niestety instytucji „uniwersytetów", dających ludziom pracy streszczone poglądy na ekonomję, sztuki piękne lub socjologję. Możnaby też sądzić, że Wolna Wszechnica stosuje daleko posuniętą selekcję przy przyjmowaniu uczniów, że już od bram swego gmachu rozpoczyna proces podnoszenia poziomu. Niestety wiemy dobrze, że i tak nie jest. Do niedawna uczęszczali do niej absolwenci bez matur, z nadzieją przerzucenia się z czasem na uniwersytet „prawdziwy", dziś uczęszczają na nią ludzie, którzy z tych czy innych względów na żaden inny uniwersytet polski dostać się nie mogli. Wolna Wszechnica idzie daleko za pięcioma uniwersytetami polskimi, daleko za lubelskim, daleko za wyższemi szkołami handlowemi."

Jak z tego wynika, poziom Wszechnicy jest... niżej dopuszczalnego poziomu. Z jakiej racji tedy w epoce hiperprodukcji inteligencji, dyplomowanej, utworzono uniwersytet, nadając Wszechnicy prawo wydawania magisterskich dyplomów?

Zdaniem autora artykułu, o którym mówimy, powód był jeden. Oto Wolna Wszechnica ma charakter wyraźnie laicki, antyreligijny. Chodziło o stworzenie przeciwwagi naszemu Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu:

„Nie znaleźliśmy żadnych racyj, któreby logicznie uzasadniały tworzenie w chwili obecnej nowych uniwersytetów, nowych fabryk dyplomantów. Nie znaleźliśmy też ani jednej racji, dla której właśnie Wolna Wszechnica nadawać się miała do podobnej roli. Ani skład profesorski, ani poziom wykładów ani nawet zespół studentów, do tego jej nie predysponuje. Jednak im bardziej coś jest nieuzasadnione, tem wytrwalej szukają ludzie klucza zagadki. Są ludzie, którzy ów klucz zagadki znaleźli sobie w charakterze szkoły: oto jest ona przynajmniej pod jednym względem przeciwstawieniem uniwersytetu katolickiego w Lublinie. Nie będziemy bawić się w dociekania, ile jest w tem, czy nie jest „masoństwa", jedno jest przecież pewne, jeśli taki charakter posiada ta uczelnia bez wiedzy i ci profesorzy bez naukowego dorobku, jeśli co poza wspólnotą pustki ich łączy, to pewien zdecydowany „laicki" charakter. Jest to ten sam charakter, który Trzecia Republika narzuciła w epoce Combesa niższemu szkolnictwu, i który, dzięki swym tradycjom kulturalnym, zawahała się narzucić i wyższym. Jest to ten sam charakter, ten sam poziom, jaki cechuje naszą, beznadziejnie przecież jałową prasę antyklerykalną, nieczytane przez nikogo „Błyski Wolnomyśliciela", „Polskiej Wolności" — Jednak jeśli chciano istotnie polskiej wyższej uczelni katolickiej przeciwstawić wyższą uczelnię bezwyznaniową i antywyznaniową, to jednak i na tem

polu nie osiągnięto żadnego rezultatu. Najniewątpliwiej bowiem poziom uczelni lubelskiej jest dziesięciokrotnie wyższy od tego uniwersytetu przemyconego okólnikiem. Gdy dotąd Lublin tracił na zestawieniu go z Krakowem, Warszawą, Lwowem, Poznaniem, Wilnom, to teraz będzie zyskiwał na zestawieniu go z Wolną Wszechnicą."

Pomału więc dochodzimy do tego, że narodowcy łódzcy mieli jednak rację, cofając Wszechnicy subwencję. Bo ocena Wszechnicy na łamach „Czasu" jest tak druzgocąca, tak jaskrawie podkreśla jej specyficzny charakter, że uzasadnia w zupełności uchwałę narodowców łódzkich!

Nauczycielstwo zaniepokojone

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach nauczycielskich wywołała duże zaniepokojenie pogłoska, że ze względów oszczędnościowych wznowiono projekt podporządkowania administracji szkolnej władzom administracji ogólnej przez zniesienie samodzielnych kuratoryj i zniesienie samodzielnych stanowisk inspektorów szkolnych.

Obie te instytucje były zależne od ministerstwa W. R. i O. P. Na ich miejsce utworzone zostałyby wydziały oświatowe w województwach, a funkcje kuratorów objęliby naczelnicy tych wydziałów, a na miejsce inspektorów szkolnych powstałyby referaty oświatowe w starostwach.

Reforma miałaby przynieść oszczędności na sumę około 5 milj. złotych. Już przed kilku laty wysuwony był podobny projekt, ale z powodu protestów został zaniechany. (w)

„Warta" mistrzem w boksie

Warszawa. (PAT). Mistrzostwo bokserskie okręgu poznańskiego w klasie A, zdobyła „Warta" druga zyskując 8 punktów i przegrywając jeden tylko mecz do inowrocławskiej Cuiavia w stosunku 6 : 10.

Na drugiem miejscu stoi Cuiavia, która ma jeden mecz przegrany z poznańskim „Sokołem" i posiada, podobnie jak „Warta" druga 6 punktów, lecz gorszy stosunek zwycięstw na trzeciem miejscu stoi „Sokół" poznański. Cuiavia inowrocławska walczyć będzie w rozgrywkach międzyokręgowych o mistrzostwo Polski.

Judaica

Skargi Żydów

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze o wzroście nastrojów antysemickich w Polsce:

„Centr. Związek Kupców otrzymuje w ostatnich dniach wiadomości od swych oddziałów na prowincji o wzmagającej się ostatnio hecy antyżydowskiej!!

W związku z trwającą w Lublinie od początku b. m. antyżydowską akcją bojkotową, zorganizowaną przez stronnictwo Narodowe, odbyło się zebranie w Związku Kupców, na którem postanowiono zwrócić się do Izby Przemysłowo-Handlowej, by ta interwenjowała u władz, celem zlikwidowania akcji bojkotowej.

W delegacji do Izby wzięli udział adw. Zajdeman i adw. Szlaf, którzy zreferowali sprawę.

Specjalna delegacja Związku Kupców poinformowała posła dh. Sommersteina o akcji bojkotowej w naszem mieście, prosząc go, aby interwenjował w tej sprawie u władz centralnych!!!

* * *

„W związku z akcją bojkotową endeków, odbyło się ogólne zebranie organizacji sjonistycznych w Lublinie, na którem postanowiono m. in. zwrócić się do K. C. Org. Sjonistycznej w Polsce, by interwenjowała u władz centralnych w sprawie zlikwidowania trwającego bojkotu.

* * *

„Władze lubelskie skonfiskowały w ostatnich dniach dużo afiszów, nawołujących społeczeństwo chrześcijańskie do bojkotu Żydów".

* * *

„Po Lublinie organizatorzy antyżydowskiej hecy bojkotowej zabrali się do innych miast prowincjonalnych.

W Płocku zdarzają się wypadki, że chrześcijanom kupującym u Żydów przyczepiane są na plecach kartki z napisem: „Ta świnia kupuje u Żyda".

Żydowski spisek w przemyśle włókienniczym

Na marginesie doli i niedoli chałupników - Polaków

Piotrków, 1 listopada.

W ostatnich numerach „Orędownika" ukazują się publikacje omawiające żywotne zagadnienia „polskiego" przemysłu włókienniczego. — Dowiadujemy się, że Żydzi spiskują przeciw Polakom, nie chcąc ich dopuścić do udziału w zmonopolizowanych gałęziach np. w przędzalnictwie itp. — Przędzalnicy Żydzi będąc dyktatorami, zagradzają drogi Polakom tkaczom do źródeł przędzy a w najlepszym razie dyktują im takie ceny, które uniemożliwiają konkurencję. — Ponadto potentaci przemysłu Żydzi postanowili podobno „uszczęśliwić" Polskę wysokiemi cenami kartelowemi na wyroby sezonowe, a posezonowe tanie artykuły przeznaczyli na rynek palestyński. Jeśli dodamy do tego konsekwentne rugowanie Polaków ze stanowisk fachowych i administracyjnych oraz robotników z fabryk i stosowanie potwornego wyzysku w polskich środowiskach chałupniczych — mieć będziemy okropny obraz naszego położenia. spowodowanego jawną zdradą interesów narodu polskiego przez Żydów.

Tego rodzaju zjawiska są niemożliwe w dobrze zorganizowanym narodzie tem bardziej, że przecież żyjemy we własnem „niepodległem" państwie. Czy samo bicie na alarm nawet tak głośne „aby je usłyszał rząd" — wiele nam pomoże, szczególniej w obecnej konstelacji politycznej? Trzeba raczej, nie osłabiając alarmu, przystąpić do samoobrony, tak dobrze wypróbowanej w dzielnicy pruskiej, gdzie mimo niewoli politycznej życie społeczne i gospodarcze było oczyszczone z obcych żywiołów, szczególniej Żydów.

Przemysł włókienniczy stanowi najbogatszą dziedzinę gospodarstwa narodowego, wytwarza bowiem przedmioty, które poza artykułami żywnościowemi — są na drugiem miejscu potrzeb codziennych człowieka i stosunkowo szybko zużywanemi. Stąd przemysł włókienniczy, nie będący w rękach Polaków, — jest niebezpiecznem źródłem wyzysku i ujarzmienia gospodarczego narodu polskiego, co już odczuwamy na swej skórze.

Zachodzi pytanie, czy w obecnych warunkach jest możliwość zmiany sytuacji, czy możemy stworzyć i utrzymać własne przedsiębiorstwa wobec hegemonji i zaciekłej konkurencji żydowskiej?

W zaraniu tworzenia i rozwoju przemysłu włókienniczego w Polsce z Łodzią na czele — Żydzi byli tylko pośrednikami handlowymi — przedsiębiorcami zaś przemysłowymi byli Niemcy, którzy tak długo nie ulegali konkurencji zjawiających się przedsiębiorców żydowskich, dopóki sami fachowo kierowali swemi przedsiębiorstwami i produkowali solidne towary. Wówczas partacka tandeta żydowska — była w ogólnej pogardzie. Dopiero, gdy młodzi magnaci przemysłowi, siedząc za granicami kraju, nie szli w ślady swych protoplastów, puszczając się na produkowanie tandety — nie wytrzymywali konkurencji, bo Żydzi w tandecie i spekulacji są mistrzami.

Chociaż w dzisiejszych czasach ciągła zmiana mody i zubożenie społeczeństwa sprzyjają taniej tandecie, to jednak i obecnie jest dużo ludzi wyznających maksymę: „jestem za biedny, aby kupować lichy towar" — przy odpowiedniej propagandzie b. łatwo przekonać szeregi do solidnych towarów. — Zresztą przykład z płótnami na wsypy, które produkują ręczni tkacze na własny rachunek w dobrym gatunku i mimo, że są droższe, poszukiwane są nawet przez wieśniaków na jarmarkach.

Gdyby ci tkacze mieli lepsze źródła zakupów przędzy b. łatwo konkurowaliby z tandetą fabryczno-żydowską.

Wniosek stąd, że potrzebna jest stosowna organizacja, która skupiłaby wszystkich Polaków pracujących w przemyśle włókienniczym „szczególniej tych, którzy prowadzą własne warsztaty pracy i chałupników, którzy mimo posiadania własnych narzędzi, nie posiadają ani kapitału ani odpowiedniej wiedzy do prowadzenia warsztatów na własny rachunek.

Aby organizacja ta była w stanie dostarczyć przędzy tkaczom-przedsiębiorcom i choć narazie w części zatrudnić tkactwo hałupnicze — musiałaby zebrać poważniejsze kapitały drogą udziałów czy też akcji. — Udziałowcami jej winni zostać oprócz wymienionych także wszyscy kupcy działu włókienniczego a wreszcie i ci Polacy, którzy posiadają jakie takie kapitaliki i chcieliby je dobrze ulokować.

To główne przedsiębiorstwo naprawdę polskiego przemysłu włókienniczego produkowałoby przędzę z własnej bezpośrednio zakupionej bawełny w wydzierżawionej lub okresowo zakontraktowanej przędzalni; w przyszłości dążyłoby do własnej przędzalni. Tak samo rzecz miałaby się z wykończalnią.

W środowiskach chałupniczych obok bardziej przedsiębiorczych jednostek pracujących na własny rachunek, powstałyby spółki czy stowarzyszenia, których kierownicy fachowi zastąpiliby dzisiejszych pośredników Żydów zw. „liwerantami". Były już próby organizowania stowarzyszeń lokalnych tkactwa chałupniczego bez oparcia ich o pion organizacji centralnej — rozpadały się jednak, bo były także zmuszone pracować dla Żydów. Należałoby zatem zwołać do Łodzi zjazd najbardziej zainteresowanych w powyższej sprawie, na którym można byłoby się zorjentować, jakiemi środkami rozporządzamy i czy akcja pozytywnej walki o uniezależnienie przemysłu włókienniczego choć w części od Żydów może mieć realne podstawy w dzisiejszych warunkach.

Włókienniк.



Ostatnio odbyła się w Łodzi niecodzienna uroczystość poświęcenia sztandaru drużyny przysposobienia straży chłopięcej. Na zdjęciu część uczestników uroczystości z nowopoświęconym sztandarem. Na pierwszym planie komendant chłopięcej straży pożarnej Karol Szajbler.

Zbrodniczy napad na kobietę w pociągu

Napastnik uderzył pasażerkę tępem narzędziem w głowę — Podróżni obezwładnili zbrodniarza

Warszawa (Tel wł.) W pociągu idącym z Gdyni do Warszawy po ominięciu stacji Ciechanów do przedziału drugiej klasy, w którym jechała samotnie urzędniczka Związku Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie p. J. W. wtargnął jakiś osobnik i śpiącej zadał tępem narzędziem cios w głowę.

Napadnięta zaczęła wzywać pomocy. Wówczas bandyta rzucił się na nią, zadał drugi cios i chwycił ręką za usta, jednak pasażerowie w sąsiednich przedziałach usłyszeli kryki, pośpieszyli z pomocą i rabusia obezwładnili.

Przewieziono go na dworzec główny do Warszawy i ustalono, że jest to niejaki Tadeusz Dryja, zamieszkały na Helu. Prowadzi się dochodzenia, aby ustalić powody napadu. Dryja badany przez policję oświadczył. że nie zdaje sobie sprawę, co go popchnęło, aby rzucił się na samotną kobietę. Napadniętą przewieziono do jednej z lecznic prywatnych. (w)

Sprawa od oddłużenia urzędników

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas obrad Senatu ma być poruszona sprawa oddłużenia urzędników, która ma polegać na stworzeniu specjalnego funduszu. Niema tu wchodzić w grę kwestja wstrzymania egzekucyj, bądź też inne formy moratorjum odnośnie do zakupów ratalnych. Władze stanęły na stanowisku, że należności za pobrane na raty towary muszą być uregulowane. (w)

Ekzekucja podatku lokalowego

Warszawa. (Tel. wł.) Ponieważ 31 października minął termin płatności podatku lokalowego za III kwartał, władze skarbowe otrzymały polecenie **bezzwłocznego podjęcia kroków egzekucyjnych** wobec płatników, którzy nie dotrzymali terminów. (w)

Pożegnanie płk. Kilińskiego

Warszawa. (PAT.) We środę odbyło się w państwowym urzędzie wychowania fizycznego pożegnanie ustępującego ze swego stanowiska dyr. P. U. W. F., płk. dypl. Władysława Kilińskiego, przez związek harcerstwa polskiego.

Zasypanie baraku z mieszkańcami

Moskwa. (PAT). W pobliżu Nowosybirska nastąpiło obsunięcie się ziemi, w następstwie którego uległ zasypaniu barak mieszkalny dozorcy fabrycznego. Spośród znajdujących się **tam 7 osób, 4 poniosły śmierć, a 3 są ciężko ranne.**

Listopad
1
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Wszystkich Świętych
Sobota: Dzień Zaduszny
Kalendarz słowiański
Piątek: Warcisława
Sobota: Wilimira
Słońca: wschód 6,45 zachód 16,24
Długość dnia 9 g. 39 min.
Księżyca: wschód 12,11 zachód 19,50
Faza: 5 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jankielewicza, St. Rynek 9 (żydowska). Głuchowskiego, Narutowicza 6. Hamburga, Główna 50. Pawłowskiego, Piotrowska 307. Piotrowskiego, Pomorska 91. Stoekla, Limanowskiego 37.

Pogotowie: tel. 102.
Straż ogniowa: tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 7,30 wiecz. „Każdy człowiek".
Teatr Popularny — 8,15 w. „Pan Damazy".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Gra zmysłów".
Bratnia Strzecha — „Noc cudów".
Corso — „Powrót Frankensteina".
Capitol — „Vanessa".
Miraż — „A. B. C. miłości".
Mimoza — „Czarna perła".
Ludowy — „Piotruś".
Oświatowy — „Śluby ułańskie".
Palace — „Epizod".
Rakieta — „Mała mateczka".
Stylowy — „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".
Rialto — „Człowiek - wilk".

NOTUJEMY

Pamięci poległych w obronie Ojczyzny. W dniu 1 listopada br. zorganizowane zostają uroczystości żałobne na cmentarzu wojskowym na Dołach, dla uczczenia poległych w walce o Niepodległość Rzeczypospolitej lub też na służbie wojskowej w czasie pokoju. Na ul. Jerzego zbierają się: kurs podchorążych X dywizji piechoty z orkiestrą, jako kompanja honorowa, poczty wieńcowe 31 p. p., 28 p. p., 4 p. a c. i 10 p. a. l. Poczty będą niosły wieńce zaopatrzone w szarfy o barwach danej broni, a więc piechota barwy granatowo-słonecznikowej, artylerja lekka ciemno zielono-szkarłatnej itd. Poczty wyruszą o godzinie 12,30 na cmentarz na Dołach, gdzie nabożeństwo odprawi kapelan wojskowy. W dzień Zaduszny o godz. 9 w kościele garnizonowym odprawiona zostanie uroczysta msza św., w obecności delegacyj pułkowych.

Ruch tramwajowy do cmentarzy. Z racji spodziewanego wzmożenia ruchu publiczności w kierunku do cmentarzy w dniu 1 listopada r. b., dyrekcja tramwajów na linji Nr. 3 wiodącej od przejazdu kolejowego na Srebrzyńskiej, obok Starego Cmentarza do cmentarza na Zarzewie wprowadza potrójną liczbę pociągów, tak że z krańcowych stacyj pociągi odchodzić będą co trzy względnie cztery minuty. Każdy pociąg zaopatrzony zostanie w większą liczbę wagonów doczepnych by zapewnić wszystkim możność dojazdu do tramwajów. Dla utrzymania porządku przy cmentarzach delegowała komenda policji znaczną liczbę niższych funkcjonarjuszów i oficerów, którzy utrzymywać będą służbę porządkową przy cmentarzach.

JUDAICA

Drezdener skarży robotników. Do urzędu prokuratorskiego w Łodzi wpłynęła skarga Abrama Dreznera, właściciela fabryki przy ul. Południowej 52, skierowana przeciwko robotnikom, którzy od tygodnia okupują mury. W skardze do prokuratora, Drezner pisze, że w dniu 28 października robotnicy przemocą wdarli się do budynku fabrycznego i okupowali fabrykę. Mimo wezwania właściciela, robotnicy odmówili opuszczenia murów. Drezner zwrócił się w tej sprawie do V komisarjatu policji, lecz władze policyjne odmówiły interwencji.. Drezner prosi prokuratora o pociągnięcie okupujących fabrykę robotników do odpowiedzialności karnej z artykułu 251 i 252 k. k. i nakazanie opróżnienia lokalu fabrycznego. W następnym numerze powrócimy obszerniej do tej sensacyjnej i oburzającej sprawy.

OFIARY KRYZYSU

Dwie matki porzuciły swe dzieci w Opiece Społecznej. Stanisława Szuster i Kazimiera Jachulska — obie bez stałego miejsca zamieszkania — pozostawiły wczoraj w lokalu wydziału Opieki Społecznej swych sześcioletnich synów i zbiegły.

Z głodu zasłabł na ulicy. Na ul. Bawarskiej zasłabł z wycieńczenia bezrobotny 29-letni Karol Podstawka przybyły z Kalisza w poszukiwaniu pracy. **Chorego umieszczono w szpitalu.** (k)

Łodzi grozi znowu strajk?

Związek zarobkowego przemysłu włókienniczego wypowiedział umowę

Łódź, 21. 10. — Jak już niejednokrotnie komunikowaliśmy, z obowiązującej od roku 1933 umowy zbiorowej pomiędzy fabrykantami a robotnikami w przemyśle włókienniczym nie byli zadowoleni ani robotnicy, ani fabrykanci. Ostatnio związki zawodowe odbyły szereg konferencyj, na których poważnie zastanawiano się nad projektowanym strajkiem w celu zmiany warunków pracy, przedewszystkiem zaś podwyższenia stawek i zmniejszenia pracy do 6 godzin dziennie.

Jednocześnie obradowały i organizacje przemysłowców, które zaproponowały nawet związkom zawodowym rozpoczęcie rokowań nad zmianą warunków pracy. Związki zawodowe propozycje te odrzuciły, odkładając jednocześnie walkę o poprawę warunków pracy do wiosny przyszłego roku.

Tymczasem onegdaj rano, jak to wczoraj już w krótkich słowach komunikowaliśmy, Związek Przemysłu Włókienniczego Zarobokowego nadesłał do Inspekcji Pracy pismo z wypowiedzeniem umowy.

Treść tego pisma została niezwłocznie zakomunikowana związkom zawodowym, które zamierzają zwołać w tej sprawie specjalne zebranie.

Naogół związki nie są zadowolone z wypowiedzenia umowy i uważają, że zmiany, które projektuje wprowadzić zw. zarobkowców są szkodliwe dla włókniarzy. Jeśli chodzi o Inspekcję Pracy, to nie wszczęła ona dotychczas żadnych kroków pojednawczych, a to ze względu na chorobę inspektora Wyrzykowskiego.

Mimo oświadczenia, że nie chodzi tu o zmniejszenie skali zarobków, sfery robotnicze są wyraźnie niechętnie do projektowanych zmian ustosunkowane, gdyż jak wiadomo z ust przedstawicieli przemysłu, kwestja ta będzie jednak podniesiona, a zapowiedź ze strony przemysłowców co do nieuszczuplania zarobków jest jedynie manewrem.

W związku z powyższem sytuację w przemyśle włókienniczym należy uznać za bardzo poważną i obecnie trzeba się liczyć z możliwością wybuchu powszechnego strajku. Walka ta robotnikom została narzucona przez przemysłowców, którzy w okresie bardzo poważnego wzrostu kosztów utrzymania dążą do zmniejszenia zarobków robotniczych.

Dyrektor teatru przeciw rzeźbiarzowi

Sąd skazał artystę - rzeźbiarza p. Kowalewskiego na 10 dni aresztu z zawieszeniem

Łódź, 31. 10. — Wczoraj po raz trzeci znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi sprawa dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi Kazimierza Wroczyńskiego przeciwko artyście-rzeźbiarzowi Kowalewskiemu.

Dyrektor Wroczyński oskarżył Kowalewskiego o to, że w artykule p. t. „Placówka kulturalna nie odpowiada swoim zadaniom. „Dlaczego publiczność pomija teatr polski" pomówił oskarżyciela o takie postępowanie, które może poniżyć go w opinji publicznej, narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla danego rodzaju działalności. P. Kowalewski zamieścił swój artykuł w dniu 15 5lipca 1934 r. w „Kurjerze Łódzkim" i podpisał pełnem imieniem i nazwiskiem.

W pierwszych dwóch terminach rozprawę odraczano dla powołania świadków, względnie powołania biegłych z pośród członków z Polskiej Akademji Literatury. Po zakończeniu przewodu adw. Cygański imieniem dyr. Wroczyńskiego wniósł o przykładne ukaranie. Adw. Brzeziński, stając w obronie Kowalewskiego i wskazując, że działał on z pobudek ideowych i dobra publicznego, wnosi o uniewinnienie.

Sąd okręgowy w Łodzi po naradzie wydał wyrok, na mocy którego artysta-rzeźbiarz Zygmunt Kowalewski uznany został winnym zniesławienia dyr. Wroczyńskiego i skazany na 10 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, oraz na 50 zł grzywny lub 10 dni aresztu w razie niezapłacenia W motywach sąd okręgowy wskazał, że aczkolwiek krytyka działalności teatralnej jest nietylko dozwolona, ale naogół powszechnie przyjęta, jednak winna być rzeczowa, bez osobistych aluzyj dla jednostek. Z tej też racji został ukarany p. Kowalewski. Sąd uznał jednak, że skazany kierował się dobremi intencjami, a inspekcja stwierdziła w doborze repertuaru teatru braki. Stwierdza się bowiem, że niektóre sztuki były nieodpowiednie dla całego społeczeństwa, lecz dla pewnej jego części (Żydów — przyp. red.).

Spis robót wzbronionych w włókiennictwie

Min. Op. Społ. wydało *rozporządzenie z dn. 3. 10 rb. (Dz. Ust. Nr. 78 poz. 484)*, gdzie podało spis robót wzbronionych młodocianym i kobietom. W stosunku do włókiennictwa znajdujemy tam:

Roboty wzbronione kobietom po 6 miesiącach ciąży obsługa samoprząśnie (selfaktorów). Roboty, wzbronione młodocianym:

1. Rozpakowywanie, sortowanie i oczyszczanie surowców z wyjątkiem świeżej pranej wełny.
2. Regeneracja surowców włókienniczych i odpadków.
3. Przeróbka surowców poprzedzająca przędzenie, do robót przy gremplarce włącznie, *z wyjątkiem przeróbki świeżej pranej wełny.*
4. Roboty w pomieszczeniach, gdzie odbywa się przędzenie konopi lub lnu na mokro.
5. Wyrób waty.
6. Roboty w pomieszczeniach, gdzie odbywa się farbowanie surowców lub wyrobów włókienniczych.
7. Ścinanie przy wyrobie pluszów i aksamitów.
8. Wyrób filcu.
8. Przeróbka włókien azbestowych i wyrób tektury lub tkanin.
10. Oczyszczanie silnie pylących maszyn włókienniczych.

KRONIKA POLICYJNA

Strażnicy spłoszyli zuchwałych złodziei. Władze śledcze powiadomiono o zuchwałem włamaniu, jakiego dokonano ub nocy w zakładach S. A. S. Rosenblatt przy ul. Żwirki 33. Jeden ze strażników zauważył w nocy na dachu kilku osobników, którzy na jego widok rzucili się do ucieczki. Dozorca wydobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie na postrach. Przybyli niezwłocznie wywiadowcy, oraz kilku posterunkowych; budynek fabryczny otoczono policją i zauważono zwisającą z dachu drabinkę linową, przy pomocy której włamywacze przedostali się na ulicę i zbiegli. Na dachu budynku znaleziono 450 zwojów rozmaitych towarów wartości ponad 20000 złotych. Energiczny pościg za włamywaczami trwa.

KRONIKA SĄDOWA

Kopydłowski znów na widowni. Donosiliśmy w swoim czasie o niezwykłych wyczynach oszusta Włodzimierza Kopydłowskiego, który stanął przed sądem za „złotą serję" oszukańczych występów, m. in. za... sprzedaż pomnika króla Zygmunta w Warszawie, wozów tramwajowych oraz aferę oszukańczą, której tłem była rzekoma parcelacja puszczy Białowieskiej. Sąd grodzki w Łodzi skazał Kopydłowskiego za 12 najrozmaitszych przestępstw po 2 lata za każde oraz na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Kopydłowski od wyroku tego apelował i wydział odwoławczy sądu okręgowego wyrok I instancji zatwierdził. Wobec tego Kopydłowski prosił o wydanie łącznego wyroku. Sprawa ta była przedmiotem rozprawy w środę w sądzie okr. Kopydłowskiego przywieziono z więzienia i pojawienie się jego w sądzie wzbudziło duże zainteresowanie. Sąd okr., po rozpoznaniu prośby Kopydłowskiego połączył mu wszystkie wyroki, skazując łącznie na 3 lata i 3 miesiące więzienia, zaś po odbyciu kary na osadzenie w domu dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Po ogłoszeniu tej decyzji Kopydłowski „zakomunikował sądowi", że więcej już apelować nie będzie i prosi o przysłanie mu do więzienia uprawomocnionego wyroku.

KRONIKA SPORTOWA

Ł. K. S. w Pabjanicach. Wielką sensację wywołała w Pabjanicach wiadomość, że w dniu dzisiejszym zostanie rozegrany mecz piłkarski pomiędzy drużyną P. T C. a ligowym składem Ł. K. S. Łodzianie wystąpią według umowy w pełnym składzie: Piasecki, Karasiak i Fliegel, Pegzal, Welnic, Tadeusiewicz, Król, Koczewski. Lewandowski, Sowiak i Miller. Mecz ten odbędzie się na boisku Kruszendera o godz. 11 przed południem. Niewątpliwie całe sportowe Pabjanice spotkają się na tym ciekawym meczu.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Giełda zbożowa w Łodzi. Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13,17—14,00; pszenica 20,00—20,25; jęczmień przemiałowy 14,25—15,00; owies zbierany 16,00—16,25; owies jednolity 16,25—16,75; mąka żytnia I 45 proc. 22,25—23,25; mąka żytnia I 55 proc. 21,25—22,25; mąka pszenna Ia 33,00 do 35,00; mąka pszenna Ib 32,00—34,00; mąka pszenna Ic 31,00—32,00; mąka pszenna Id 30,00—31,00; mąka pszenna Ie 29,00 do 30,00; otręby pszenne 8,25—8,50; otręby żytnie 8,25—8,50; otręby grube 8,50—8,75; rzepak 43,00—44,00; makuch lniany 16,00 do 17,00; makuch rzepakowy 14,00—15,00; groch Wiktorja 32,00—34,00; śrut Soja 21,50; mak niebieski 58,00—60,00; rzepik 38,50—39,50; ziemniaki 3,25—3,50; siemie lniane kresowe 90 proc. 34,00—36,00; gorczyca 38,00—40,00.

Usposobienie: spokojne.

W kilku słowach

Władze policyjne aresztowały w Łodzi Symchę Grabowieckiego, Żyda (ul. Zakątna 57). *Grabowiecki zjawił się na bruku łódzkim w czerwcu r. ub., przedstawiając* się za obywatela angielskiego mającego stosunki w urzędach angielskich Zawierając stosunki wśród zamożnych sfer żydowskich — łódzkich ogłaszał się jako swat, a wkońcu zajął się pośrednictwem przy wyrabianiu zezwoleń na wyjazd do Palestyny. Ponieważ małżeństwa mają ułatwiony wyjazd, Grabowiecki przeprowadził szereg fikcyjnych małżeństw i na mocy uzyskanych dokumentów ekspedjował emigrantów do Palestyny. Za pośrednictwo to pobierał od współwyznawców od 1 500 do 2 400 zł od głowy. Palestyński komitet wobec znacznego napływu tego rodzaju spraw zwrócił ostatnio na to uwagę i powiadomił władze śledcze w Łodzi. Po przeprowadzonem dochodzeniu Grabowieckiego osadzono w więzieniu. Zarobił on na tej kombinacji około 70 tys. złotych. Około 25 nielegalnych emigrantów w ostatniej chwili zatrzymano.

*

Onegdaj z inicjatywy dyrektora rozgłośni P. R. w Łodzi p. Pawłowicza odbyło się w „Tivoli" zebranie przedstawicieli prasy zwołane dla zacieśnienia stosunków pomiędzy radjem i prasą. Zasadnicze przemówienie wygłosił p. dyr. Pawłowicz, przedkładając program pracy rozgłośni łódzkiej na najbliższy okres. W odpowiedzi zabrał głos prezes Syndykatu Dziennikarzy p. red. Gumkowski, zapewniając o życzliwości prasy dla realnych poczynań dyrekcji.

*

Wczoraj o godz. 11 przed południem w obecności przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, prasy, organizacyj społecznych i t. d. odbyło się poświęcenie oddziału K. K. O. przy ul. Pomorskiej 3. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemawiali m. in. tymczasowy prezydent miasta Łodzi Głazek, starosta grodzki dr Wrona i komisarz rządowy K. K. O. p. Chudziński.

*

5 b. m. o godz. 19 nastąpi otwarcie katolickiego uniwersytetu robotniczego. Siedziba jego znajduje się w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 11.

*

Wczoraj o godz. 7 rano na polu przy ul. Kraszewskiego znaleziono w kałuży krwi 36-letniego Józefa Wocha, zam. przy ul. Kraszewskiego 32. Przybyły lekarz stwierdził śmierć Wocha wskutek rozbicia czaszki tępem ciężkiem narzędziem. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Ustalono, że Woch wyszedł w godzinach popołudniowych na pijatykę z Janem Owczarkiem. Wynikła między nimi awantura, lecz rozprawę między sobą odroczyli na później. Wieczorem zaś wyszli razem i rano znaleziono Wocha nieżywego. Wobec pewnych poszlak za Owczarkiem wszczęto poszukiwania.

NIE SKĄP PIENIĘDZY NA PRACĘ NARODOWĄ!

„Honorowy“ Związek Dorożkarzy w Wilnie

(Od własnego korespondenta „Orędownika“)

Wilno, w październiku 1935 r.

Co to znaczy „honorowy“ związek dorożkarzy?

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy nie istnieje czasem jakiś związek „niehonorowy“?

Istotnie taki związek w Wilnie istnieje i to bodaj nie jeden, ale więcej. Powstanie związku „honorowego“ jest właśnie reakcją przeciw istnieniu podobnych związków wogóle, a w branży dorożkarskiej w szczególności.

Żeby zrozumieć, jak do tego doszło, pozwolimy sobie cofnąć się pamięcią nieco wstecz, do czasów przedmajowych. Istniały wówczas w Wilnie dwie kategorje związków zawodowych: klasowych, czyli opanowanych przez socjalistów i chrześcijańskich, będących ekspozyturą Chrześcijańskiej Demokracji.

Ścisłej granicy ideowej pomiędzy temi kategorjami nie było i nieraz przy okazji wysuwania jakichś żądań lub akcji strajkowej całe związki wraz z zarządami przekoczowywały od klasowców do chadeków i z powrotem.

Po przewrocie majowym początkowo nic się w tym układzie sił nie zmieniło, ale z biegiem czasu w obozie „sanacyjnym“ zaczęto odczuwać brak własnych organizacyj zawodowych. Dopóki jednak tkwili w miejscowej P. P. S. tacy ludzie, jak b. senator, prof. Ehrenkreutz, albo b. wiceprezydent miasta p. Czyż, „sanacja“ nie decydowała się na rozpoczęcie odrębnej akcji na terenie robotniczym. Gdy jednakże stosunek socjalistów do rządów pomajowych ostatecznie się skrystalizował, a ukryci sympatycy obozu majowego zmuszeni zostali opuścić szeregi P. P. S., sekretarjat wojewódzki BBWR rozpoczął zabiegi dookoła tworzenia własnych związków zawodowych.

Formalnie na czele tej roboty stanął b. poseł dr. Brokowski, ale robotę robili faktycznie starostowie, względnie referenci bezpieczeństwa, gdyż powstanie każdego z „sanacyjnych“ związków poprzedzały konferencje, odbywane w wydziałach, czy też referatach bezpieczeństwa.

Rozpoczynało się zazwyczaj od prób zdobywania przywódców, za pośrednictwem których czyniono próby przeciągania na swoją stronę całych związków i nieraz się czytało w prasie sanacyjnej triumfalne komunikaty o przechodzeniu pod sztandary „sanacyjne“ tych czy innych organizacyj zawodowych. Gdy oddziaływanie przez władze związkowe nie odnosiły pożądanego skutku, chwytano się innych sposobów.

Przykładem jednego z nich może posłużyć historja z pracownikami „Arbonu“, czyli przedsiębiorstwa autobusowego które zatrudnia większość pracowników tej branży. Krótko mówiąc, żaden szofer, czy konduktor nie mógł dostać w „Arbonie“ zatrudnienia, jeżeli nie zapisał się do „sanacyjnych“ związków dr. Brokowskiego.

Nie trudno zgadnąć, jaka atmosfera zapanowała w organizacjach, które w podobny sposób powstawały i werbowały swych członków. Na czoło poczęły się wysuwać jednostki, pozbawione „partyjnych“ (czytaj — ideowych) przesądów, a łase na dygnitarskie stanowiska i związane z nimi pobory, czy diety. Szeregowi członkowie stanowili dotychczas bierną masę potulnie spełniającą rozkazy przywódców, byleby utrzymać się na nędznej posadzie i mieć chociażby najskromniejszy kawałek chleba dla siebie i rodziny.

Ale wszystko ma swój koniec. Ma go także cierpliwość ludzka, której nie należy nadużywać. To też coraz częściej słyszało się narzekania na „sanacyjnych“ przywódców“, aż wreszcie wybuchł otwarty bunt.

Narazie zbuntowali się dorożkarze, którzy wystosowali do starosty grodzkiego w Wilnie obszerny memorjał, w którym wyrażają chęć założenia nowego i, jak powiadają, „honorowego“ związku zawodowego. Autorzy memorjału pragnęli w ten sposób zaprotestować przeciwko metodom stosowanym przez przywódców związków zawodowych. Chodziło im o utworzenie takiego związku, który spełniałby swe funkcje bezpłatnie, bez pobierania opłat, a nawet i ściągania składek. Lecz przedewszystkiem kładziono nacisk na to, by kierownicy (członkowie zarządu) pełnili swe obowiązki bezpłatnie — „honorowo“.

Z treści memorjału wynika dalej, że dotychczasowy zarząd wykorzystywał swe stanowisko w sposób conajmniej niewłaściwy, wywołując przytem na zebraniach awantury, by uniemożliwić zmianę składu zarządu i przeprowadzenie istotnej „sanacji“ stosunków.

Ponadto autorzy memorjału stawiają poszczególnym dygnitarzom związkowym nader przykre zarzuty natury moralnej. A więc, prezes związku p. Trębacz, miał komuś wybić oko i popełnić jeszcze inne brzydkie czyny, przewidziane przez kodeks karny. Sekretarza, p. Jordo, oskarżają autorzy memorjału o wystawianie fałszywych pokwitowań przy wydawaniu legitymacyj, a prezesowi dorożkarzy Żydów, p. Gamsowi, zarzucają to, iż był on karany sądownie za kradzież.

Słowem, doborowe towarzystwo.

Przed kilku dniami miało się właśnie odbyć walne zebranie związku, na którem członkowie, niezadowoleni z rządów prowodyrów, mieli wystąpić z wnioskiem reorganizacji związku i zmiany kierownictwa. Jednakże zebranie nie doszło do skutku. Panowie Trębacz i Jordo zmobilizowali swoją paczkę, która uniemożliwiła prowadzenie obrad. Większość zgromadzonych dorożkarzy opuściła salę, a gromadka swoich ludzi uchwaliła, co chcieli panowie z zarządu.

Charakterystycznem jest, że niezadowoleni skierowali swój memorjał właśnie do starostwa, a nie do sekretarjatu BBWR, lub władz „sanacyjnych“ organizacyj robotniczych. Tłumaczy się to tem, iż zdawali oni sobie doskonale sprawę z tego, że całe BBWR i wszystkie „sanacyjne“ organizacje są zwykłą fikcją, a istnieją tak długo, jak długo mają opiekę i poparcie władz administracyjnych. Z chwilą, gdyby im tej opieki zabrakło, przestałyby one istnieć w przeciągu bardzo krótkiego czasu i jedynem wspomnieniem byłoby może kilka karnych spraw, które wypadłoby wytoczyć poszczególnym prowodyrom.

Czy „honorowy“ związek dorożkarzy wileńskich znajdzie poparcie u pana starosty, pokaże najbliższa przyszłość. Naszem zdaniem, poparcia tego nie znajdzie, gdyż moda na Trębaczów, Jordów i Gamsów jeszcze się nie skończyła.

Jeżeli dorożkarze wileńscy pragną czegoś dopiąć, a przedewszystkiem chcą mieć w zarządzie ludzi bezinteresownych, naprawdę honorowych, to muszą budować organizację zawodową o własnych siłach bez oglądania się na pomoc i opiekę władz administracyjnych i papierowych „patronów“ z pod znaku BBWR. P. K.

Wichura nad Bałtykiem

Hel, (PAT.) Po huraganowej burzy na Bałtyku, która tyle szkód wyrządziła na wybrzeżu polskiem, po dwudniowej przerwie wzmogła się wichura. Dmie silny wiatr północno-zachodni, który utrzymuje stan burzowy morza u brzegów polskich, utrudniając rybakom helskim wyjazdy na połowy lub kontynuowanie połowów przybrzeżnych.

Katastrofa „Latającej Fortecy“

Nowy Jork, (PAT.) Wielki samolot bombardujący, zwany „Latająca Forteca“, z nieznanego powodu spadł i uległ całkowitemu zniszczeniu. Pięć osób odniosło ciężkie obrażenia.

„Stronnictwo Pojednania“

Łódź, 31. 10 Po rozwiązaniu B. B. W. R. grupa czołowych działaczy „sanacji“ na terenie Łodzi opracowała statut nowej organizacji, mającej jako podstawowe rzekomo zadanie współpracę z obecnym rządem na polu gospodarczem. W dniu wczorajszym statut tej nowej organizacji, noszącej niezwykle dziwną, jak na czasy „sanacyjne“ nazwę „Stronnictwa Pojednania“ i został zarejestrowany przez starostwo grodzkie. Na czele komisji organizacyjnej stanął mjr. Lejczak.

Już sama nazwa wskazuje sensacyjny wprost zwrot w dotychczasowej polityce „sanacji“. Obecnie program ideowy w statucie przewiduje ścisłą współpracę Stronnictwa z władzami rządowemi na terenie gospodarczym, z zachowaniem hierarchicznego stosunku władz stronnictwa do władz rządowych. Czy t. zw. „Stronnictwo Pojednania“ jest dalszym ciągiem skompromitowanego B. B., czy też tworem pewnej grupy „sanacyjnej“, trudno w tej chwili potwierdzić.

Jak z powyższego wynika, działacze „sanacyjni“ w Łodzi znowu zaczynają mącić opinję publiczną.



Dnia 30 października 1935 r., zasnęła w Bogu nasza najukochańsza matka, babka i prababka, ś. p.

z Sałatów

Katarzyna Adamczewska

przeżywszy lat 88. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 3 listopada o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej w Górczynie.

z 12 117 — W ciężkim smutku pogrążona

Poznań — **Rodzina.**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
masywny, trzyubikacyjny, 3/4 morgi ogrodu, 15 minut od tramwaju Poznania, 3500 Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 61 935

Dom
nowomasywny, trzyubikacyjny, pół morgi ogrodu, 6 klm od Poznania, 2 600, Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. Znaczek. zd 61 937

Dom
w dobrym stanie na sprzedaż. Informacje Madajczak, Śrem, ulica Kaliska 8. zd 62 046

Dom piętrowy nowy
masywny, morga ogrodu, wolne trzypokojowe mieszkanie sprzedam okazyjnie 9 000.— Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 62 025

Poszukuję
gospodarstwo Szamotulskiem 70 do 100 mórg dobrej ziemi, wpłacę 15 000, podanie bliższych warunków. Oferty Orędownik Poznań zd 62 116.

2. PIENIĄDZ

Rolnik
poszukuje celem kupna gospodarstwa 6 000 zł pożyczki. Procent całkowite utrzymanie gospodarstwie. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 064

6. OŻENKI

Najkorzystniejsze
propozycje matrymonjalne poleca biuro Echo, Poznań, św. Marcin 68. Prospekty wysyłamy odwrotnie — darmo. zd 61 900

Przemysłowiec
kawaler, własnem przedsiębiorstwem pozna pannę lub wdowę mającą gotówka, cel matrymonjalny. Poważne oferty Orędownik Poznań zd 61 887

Która
z pań dopomoże materjalnie (3 000) 30-letniemu blondynowi do zrealizowania planu? Wzamian ożenek. Gwarancja zwrotu. Łaskawe oferty znaczkiem Bolesław Cichecki, Łęczyca, Aleja 3 Maja 3. zd 61 803

Wdowiec
53, gotówki 15 000, wżeni się w gospodarstwo lub własny dom przy Poznaniu. Oferty Orędownik Poznań zd 61 835

Która
pani dopomoże mi 1 000 zł w uzyskaniu posady. Cel matrymonj. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 048

Przystojny
ciemn. blond kawaler, lat 29 dobrego charakteru, urzędnik, posiadający cukiernię z prawem wyszynku poszukuje miłej, dobrej żony. Majątek pożądany. Oferty Orędownik Poznań ng 17 115

Dla
córki, inteligentnej, 4-pokojowem mieszkaniem, posagiem, poszukuje męża stanowisku do 40-ki. — Oferty Orędownik, Poznań zd 62 150

7. SPRZEDAŻE

21 mórg
budynkami, martwy, żywy inwentarz, miejsce wycieczkowe, przy jeziorze sprzedam, cena 13 tys. Freyer, Kiekrz. zd 61 358

Gospodarstwo
30 mórg prywatne, budynki masywne sprzedam tanio. Zgłoszenia Wojtczak, Kostrzyn, ulica Dworcowa 21. ng 17 085

Sprzedam
12 mórg ziemi ogrodowej przy Poznaniu, cena 3 000 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 61 794

Kasa „National"
mosiężna jak nowa zł 425 zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 61 830

programy radjowe

KRAJOWE

Sobota, 2 listopada.

Katowice — 13,30 piąta symfonja Beethovena c-moll z płyt; 15,20 wiad. bieżące; 15,22 życie kulturalne; 17,50 „Nasze miasta i miasteczka — „Sosnowiec najmłodsze z nich"; 18,30 skrzynka dla dzieci; 18,45 płyty; 19,00 pogadanka; 19,10 program; 19,20 przegląd prasy; 19,35 sport.

Sobota, 2 listopada.

Kraków — 13,30 koncert utworów Rachmaninowa; 14,30 muzyka symfoniczna z płyt; 18,30 życie kulturalne; 18,40 chwilka społeczna; 18,45 pieśni w wyk. A. Wolaka; 19,00 recytacje okolicznościowe „Na górskiem cmentarzysku" T. Zubrzyckiej; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,50 muzyka Czajkowskiego z płyt; 23,05 muzyka R. Straussa i nocturny w wyk. Paderewskiego, (fort.), Totenberga (skrz.) i orkiestry.

Sobota, 2 listopada.

Lwów — 13,30 koncert życzeń z płyt; 14,30 słynni śpiewacy z płyt; 18,00 słuchowisko dla dzieci „Nurek" w/g Goetla; 18,30 przegląd wydawnictw; 18,45 muzyka Czajkowskiego symfonja patetyczna z płyt; 19,00 felieton „Na szczytach myśli"; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,50 muzyka nocna z płyt.

Łódź — 13,30 koncert z płyt; 14,25 giełda; 18,40 pog. aktualna; 18,45 arje i pieśni w wyk. T. Szaljapina z płyt; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport.

Sobota, 2 listopada.

Toruń — 13,30 orkiestry z płyt; 15,20 giełda; 18,30 pog. felj. „marynistyka Wł. Jarockiego"; 18,40 życie kulturalne Pomorza; 18,45 patetyczna sonata c-moll op. 13 Beethovena; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 wiad. sportowe; 22,50 orkiestry i soliści z płyt.

Sobota, 2 listopada.

Poznań — 6.30 aud. por.; 7.50 program; 13.30 z Warsz.; 13.30 koncert sym. z udziałem solisty, (płyty); 14,30 utwory Liszta. Płyty. Wielka sonata fortepianowa h-moll (gra Wł. Horowitz); 15,00 z Warszawy; 15,20 przegląd giełdowy; 15,30 audycja religijna w wyk. chóru kościelnego pod dyr. W. Dorożały. Przy organach prof. F. Nowowiejski; 16,00 z Warszawy; 17,00 z Wilna i Katowic; 18,00 ze Lwowa; 18,30 „Co nam mówią cmentarze poznańskie" pogadanka; 18,40 pogad. społeczna; 18,45 J. S. Bach: koncert a-moll na 4 fortepiany; 19,00 skrzynka muzyczna; 19,10 program; 19.20 koncert reklam.; 19.35 wiad. sport. 23,05—24,00 muzyka Schuberta płyty.

Niedziela, 3 listopada.

Katowice — 13.30 muzyka lekka i taneczna z płyt; 15.20 giełda; 18.30 odczyt „Bolesław Krzywousty; 19.00 skrzynka ogólna; 19.10 program; 19.20 przegląd prasy; 19.35 sport.

Niedziela, 3 listopada.

Kraków — 13.30 południowy koncert popularny z płyt; 15.30 popisowe utwory fortepianowe z płyt; 18.30 skrzynka dla dzieci; 18.40 wiad. bieżące; 18.45 kompozycje Mussorgskiego z płyt; — 10.00 odczyt „O sztuce włoskiej" 19.10 program; 19,20 płyty; 19.35 sport; 21.30 aud. literack. „współczesny Kraków literacki"; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Niedziela, 3 listopada.

Lwów — „Pajace" op. Leoncavalla" akt I z płyt; 15.30 muzyka z różnych stron z płyt; — 16.15 koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Seredyńskiego; 16.40 „Chiński serwis" skecz p/g. Hugh'a Conwaay'a; 18.30 skrzynka dla dzieci; 18.45 poemat symfoniczny Czajowskiego „Historja dziadka do orzechów" Czajkowskiego z płyt; 19.00 felj. „Marzenia małego miasteczka" (O Skolem i Skolszczyźnie); 19.10 — program; 19.20 płyty; 19.35 — skrzynka sportowa; 23.05 muzyka lekka z płyt.

Niedziela, 3 listopada.

Łódź — 13.30 piosenki ludowe o motywach wojennych z płyt; 15.12 giełda; 15.30 melodje romantyczne z płyt; 18.30 skrzynka dla dzieci; 18.40 „O wszystkiem potroszku"; 18.45 muzyka na organach Wurlitzera, Thegla i na ksylofonie z płyt; 19.10 program 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Niedziela, 3 listopada.

Toruń — 13.30 muzyka lekka; 15.20 giełda i komunikaty żeglarskie; 15.30 muzyka francuska z płyt; 18.30 rozmowa ze słuchaczami; 18.40 życie kulturalne; 18.45 parafrazy fortepianowe z utworów scenicznych; 19.00 pogadanka społeczna; 19.10 program; 19.20 płyty; 19.35 wiad. sportowe; 23.05 muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.30 **Paris P. T. T.** Koncert orkiestrowy. **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna.

18.00 **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. 18.45 **Bruksela franc.** Recital fort.

19.00 **Kolonja.** Muzyka religijna. **Berlin.** Koncert solistów. — **Frankfurt.** Muzyka skandynawska. 19.15 **Koszyce.** Koncert ork. wojsk. **Praga.** Koncert chóru. 19.30 **Leningrad.** Koncert symfoniczny. **Wiedeń.** „Requiem" — Mozarta. 19.55 **Bruksela flam.** Sonata Chopina.

20.004 **Bukareszt.** Muzyka taneczna. 20.10 **Sztutgart.** Wesoły progr. dwugodzinny. **Hamburg** Wesoły wieczór. **Budapeszt.** Koncert ork. operowej. **Wrocław.** — „Der Wandeerer" — kantata H. Buchala. **Lipsk.** Wesoły wieczór radjowy. **Monachjum.** Muzyka ludowa. **Królewiec.** Wesoły program radjowy.

21.00 **Sztokholm.** Program rozrywkowy. 21.05 **Koszyce.** Muzyka lekka minionych dni. 21.20 — **Kolonja.** „U wiecznego źródła" — aud. łowno-muzyczna. 21.30 **Bruksela franc.** Koncert ork. symf. **Paris P. T. T.** Koncert symfoniczny. 21.35 **Kopenhaga.** Amerykańska muzyka operetkowa. 21.45 **Radio Paris.** Muzyka oratoryjna.

22.00 **Sztokholm.** Muzyka taneczna. 22.10 **Wiedeń.** — Pieśni Schuberta. 22.25 **Kopenhaga.** — Koncert ork. **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka dwufort. 22.30 **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka" **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert Ork. Filh. **Praga.** Muzyka taneczna. **Berlin.** „U progu niedzieli każdy się weeseli" — koncert ork. i sol.

32.00 **Wiedeń.** Muzyka organowa. **Monachjum.** Koncert. **Koenigswusterhausen.** „Prosimy do tańca". **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Bukareszt.** Muzyka lekka. 23.10 **Luksemburg.** Koncert symf. 23.50 **Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna.

24.00 **Sztutgart i Frankfurt.** — Koncert. **Tuluza i Normandie** — Płyty.

na niedzielę:

6,00 **Königswust.** Koncert portowy.

7,30 **Praga.** Koncert z Karlovych Varów.

8,30 **Praga.** Recital organowy. **Kolonja.** „Muzyka w niedzielę rano".

9,15 **Praga.** Muzyka salonowa.

10,30 **Königswust.** Muz. organowa.

11,30 **Praga.** Symfonja C-dur Haydna. 11,45 **Wiedeń.** Koncert orkiestrowy.

12,00 **Königstwust.** „Muzyka w południe". 12,45 **Królewiec.** Koncert radjork.

13,00 **Wiedeń.** Muzyka popularna.

14,30 **Królewiec.** Muzyka ludowa.

15,25 **Kopenhaga.** „Piękna Galatea" — operetka Suppego (fragmenty).

16,00 **Kolonja.** Koncert popołudniowy. **Praga.** Muzyka salonowa. **Königswust.** „Dzień św. Huberta" — koncert. 16,25 **Moskwa (RCZ).** „Rusłan i Ludmiła" — opera Glinki (radjomontaż).

17,00 **Budapeszt.** Muzyka lekka. **Ryga.** Dawna muzyka tan. **Paris P. T. T.** Koncert orkiestrowy. 17,30 **Praga.** Fragmenty operowe. **Sztokholm.** Recital fort. 17,50 **Wiedeń.** Melodje operetkowe.

18,00 **Königswust.** „Muzyka o zmierzchu". 18,30 **Leningrad.** Koncert z Filharmonji. **Budapeszt.** Muzyka cygańska.

20,00 **Berlin.** „Flet czarodziejski" — op. Mozarta (tr. z Opery na Unter den Linden). **Königswusterhausen.** „Prosimy do tańca". **Praga.** Muz. lekka. **Hamburg.** Wielki koncert wieczorny. **Mskwa (Kom.)** Koncert symfoniczny. **Budapeszt.** „Baronowa Lili" — op. Huszki. **Monachjum.** „Brigittee" — op. Messagera. **Frankfurt.** „Gejsza" — operetka Jonesa. 20,05 **Lipsk.** „Baron cygański" — operetka Straussa. 20,15 **Bukareszt.** Koncert radjoorkiestry. 20.30 **Oslo.** „Requiem" — Mozarta. 20.40 **Rzym.** Koncert symfoniczny. **Medjolan.** „Meduza" — opera Barilliego.

21,10 **Praga.** Arje operowe. 21,30 **Strasburg.** Koncert muzyki klasycznej.

22,00 **Anglja (Nat. Progr.).** Koncert ork. dętej. 22.20 **Wiedeń.** Recital sprzypcowy. 22.30 **Praga.** Muzyka taneczna. **Königswust.** „Nocna muzyczka". **Monachjum.** Muzyka lekka i taneczna. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Hamburg.** Muzyka lekka i taneczna. 22,40 **Sztokholm.** Recital wiolончz.

23,00 **Königwust.** „Prosimy do tańca". **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. 23,15 **Wiedeń.** Muzyka taneczna.

24,00 **Sztutgart.** Koncert nocny. **Berlin.** Muzyka lekka o północy. **Bruksela franc.** Muzyka jazzowa.

WARSZAWA

Sobota, 2 listopada.

7,20 dzien.; 7,50 program; 8,00 aud. dla szkół; 11,57 sygnał czasu; 12,15 koncert Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego; 13,25 chwilka dla kobiet; 14,30 muzyka z płyt; 15,00 odczytanie obrazka elegijnego Marji Krüger p. t. „Odwiedziny"; 15.15 nasz handel morski; 15,30 giełda; 15,30 audycja religijna z Poznania; 16,00 lekcja francuskiego; 16,15 koncert kameralny z Warsz. Konserwatorjum Muz. Wyk.: Margarita Trombini - Kazuro (klawesyn), Szaleski (altówka); 16,30 skrzynka techniczna; 16,45 „Cała Polska śpiewa"; 17,00 nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 17,50 pogadanka z Katowic; 18,00 słuchowisko dla dzieci: „Nurek" w/g Goetla; 18,30 przegląd wydawnictw; 18,40 pogadanka społeczna; 18,45 W. A. Mozart: Kwintet Es-dur na instrumenty dęte i fortepian w wyk. członków Stow. „Société des instruments à vent de Paris (płyty); 19,00 przegląd rolniczej prasy; 19.10 program; 19,20 koncert; 19,35 wiadom. sport.; 19,50 pogadanka aktualna; 20,00 koncert solistów. Wyk.: Zofja Rabcewiczowa (fortep.) i Z. Adamska (wiolocz.); 20,45 dziennik; 20,55 obrazki z Polski współczesnej; 21,00 aud. dla Polaków z zagranicy, poświęcona Konopnickiej; 21,30 „Widma" — sceny liryczne do słów Ad. Mickiewicza, z muzyką St. Moniuszki. Wyk. ork. Symf. P. R. i chór mieszany pod dyr. M. Mierzejewskiego. An. Szlemińska (sopr.), K. Czekotowski (baryton) i Al. Michałowski (bas).

Niedziela, 3 listopada.

9,00 audycja poranna; 9,40 dziennik poranny; 9,50 program; 10,00 muzyka (płyty); 10,30 tr. nabożeństwa z Katedry św. Jana w Warszawie. Kazanie na temat „Dobroć — niebo ku ziemi nachyla", wygł. ks. prof. dr. Michał Klepacz; 13,00 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z Wilna Norwida „Noc tysiączna druga" w opr. dr. Wł. Arcimowicza; 14,00 odczytanie noweli Marji Rudnickiej p. t. „Kazus"; 15,00 „Godzina rolnika". 1) „Jakoś to będzie" — reportaż prof. Jana Rostafińskiego. 2) muzyka (płyty) 3) „Przegląd rynków produktów rolnych" — Stan. Prus-Wiśniewski. 4) „Huberlowska tradycja", słuchowisko dla myśliwych Józefa Kobylańskiego; 16,00 „Kukiełki śląskie" tr. z Katowic; 16,15 koncert ork. dętej pracowników tramwajów; 16,45—17,00 „Cała Polska śpiewa". Koncert z Torunia. koncert chóru męskiego „Echo" pod dyr. A. Roesler z Bydgoszczy; 17,00 muzyka tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 17,40 „Migawki regjonalne" (tr. z Krakowa) „Podwieczorek u wujenki Kloci"; 18,30 utwory fortepianowe Jana Sibelinsa w wyk. Kosti Vehauen'a; 18,30 W. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Zofji Nałkowskiej p. t. „Noce Teresy" (wznowienie). Osoby: Babka — Stanisława Wysocka, Teresa — Karolina Lubieńska, Helenka — Jadwiga Andrzejewska, Paweł — Wacław Malinowski i inni. Reżyserja Michała Meliny; 19,05 program na dz. nast.; 19,13 koncert reklam.; 19,28 wiad. sport. lokalne; 19,33 muzyka salonowa; 19,45 „Co czytać", nowości poetyckie omówi Wł. Sebyła; 20,00 koncert w wyk. ork. symfonicznej P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udz. Heleny Ostrowskiej (śpiew). 1. C. M. Weber: Oberon, uwertura — wyk. ork., 2 a. H. Purcell: arja z op. „Dydona i Eneasz". b) L. v. Beethoven: Pocałunek, c) Scott: Kołysanka — odśp. z tow. fortep. H. Ostrowska. 3. G. Bizet: a) wstęp do III aktu op. „Carmen", b) Antrakt z op. „Carmen" — wyk. or., 4a) R. Schumann: Z pieśni hebrajskich. b) R. Schumann: Noc wiosenna — odśp. z tow. fortep. H. Ostrowska. 5. E. Grieg: Holbergjana. suita — wyk. orkiestra; 20,45 odczyt; 20,50 dz. wiecz.; 21,00„ Na wesołej lwowsk. fali" (tr. ze Lwowa); 21,30 „Podróżujmy": „Nad brzegami jeziora Trockiego" feljeton wygł. Jan Grabowski; 21,45 wiad. sport. ze wszystk. rozgłośni; 22,00 muzyczna aud. myśliwska ze Lwowa; 22.45—23.30 muzyka lekka i tan. (płyty). W przerwie o godz. 23,00 wiad meteorolog. dla komunik. lotniczej.

Spedytorstwo
skład węgla, mieście powiatowem zaraz na sprzedaż 1 500. Oferty Orędownik Poznań zd 61 543

Pierze Puch
po najtańszych cenach poleca Stanisław Dyczkowski, Poznań, Wierzbięcice 13. Najnowsza czyszczalnia pierza. zdg 61 772/3

7 000 sztuk
starych dachówek glazurowanych, nadających do pieców kaflowych — ma do oddania. Fabryka Tynku Szlachetnego „Terrana". Oborniki. ng 17 086

Zając
od 1,50 bez skóry, kuropatwy, perliczki oraz inny drób. Grzyby suszone od 6 zł. za kilogram, miód pszczelny od 3,20 zł poleca firma W. Łuczywek, Łódź, Narutowicza 42, telefon 183-63. Kupuję kuropatwy, bażanty, bez różnicy w ilości. ng 16 593

Sprzedam
skład kolonjalny z maglem w Gnieźnie, dobry punkt. Zgłoszenia Orędownik, Gniezno 217. ng 17 119

11. KUPNA

Willkę
ogród pod Poznaniem, dobra komunikacja, wpłata 8 000 złotych. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Kurjer Poznański dg 4612/13.

18. DZIERŻAWY

100 mórg
pierwszej klasy kontyngent buraczany cukrownia 3 kilometry. objęcie 6 000. Rozwadowski, Przecław, poczta Pamiątkowo. zd 61 845

Wydzierżawię
restaurację-kawiarnię, dobrze prosperującą, mieszkaniami, mieście, rynku pod Poznaniem, objęcie 1300.— Bartkowiak, Dopiewo. Poznań. zd 61 938

Wydzierżawię
40 pszennej, zabudowaniami, maszynerją, inwentarzami, morgi 1,50 ctr., objęcie 1 500. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. Znaczek. zd 61 941

Piekarni
celem dzierżawy poszukuje. Oferty Orędownik Poznań zd 62 106.

22. ZGUBY

Unieważniam
zaginiony weksel na zł 50,— wystawiony J. Jakubowiak, żyro C. Pietrzykowski. Pietrzykowski. ng 17 112

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najnowszych fasonów. Ceny przystępne. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. ng 17 508

Krawiectwo w teorji i praktyce
Podręcznik do użytku szkół zaw. i dokształcających, egzaminów mistrzowskich, czeladniczych. — Cena 2,50 za pobraniem 3.— Do nabycia u autora, L. Mikłaszewski, Poznań, Fabryczna 34. zdg 59 711/2

Siostry Służebniczki
urządzają od 15. 11. kurs robótek oraz szycie białej bielizny. — Ochronka Wielń n. Not. ng 16 855

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Ekspedjentka
rzeźnicka, 35 lat, dzielna, kilkoletnią praktyką z kaucją lub bez poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 61 840/1

Przyjmę posadę
celem wyuczenia się gotowania bez wynagrodzenia, najchętniej na majątek. Chrzanowska Tarnowo Podg. zd 62 113

27. WOLNE MIEJSCA

Rejonowych
przedstawicieli na każde powiaty Byt zapewniony. Życiorys, znaczek, adresować: „Polskie Biuro Sprzedaży Okularów" Kościan. d 4556

Czeladnik
kowalski z kursem kucia koni potrzebny. Fr. Jezierski, Dopiewo, pow. Poznań. zd 61 332

Młodszy
czeladnik blacharski potrzebny. Kośmicki, Kiekrz. zd 61 749

Pomocnik
krawiecki potrzebny zaraz praca stała. Cz. Staśkiewicz. Krzywiń, pow. Kościan. zd 61 896

Pracę
stałą dam za udzielenie pożyczki 200 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 127

Poszukuję
robotnika do przedsiębiorstwa zbożowego. Kaucja 400—500. — Oferty Orędownik Poznań zd 62 198.

Stała posada
dla inkasenta na samochód z towarem za wypożyczeniem 800.— złotych. Oferty Orędownik Poznań zd 62 153.

Za
wypożyczeniem 500.— złotych dam szoferowi stałą posadę na reklamówce. Oferty Orędownik Poznań zd 62 152.

Podróżującemu
po prowincji oddam artykuł bezkonkurencyjny jedyny w swoim rodzaju. Poważny zysk. Oferty Orędownik Poznań zd 62 097.

Humor zagraniczny



— Puść mnie, Stefku, bo zawołam ciocię.
— Czemu właśnie ciocię?
— Bo jest głucha.

(„Parisiana" — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc listopad 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr na stronie czwartej 50 gr na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałą wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. — P. K. O. Poznań nr 200 149

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

41)

Streszczenie początku

Młody artysta - malarz Jocelyn Gilbert w skrajnej nędzy wiedzie opłakany żywot. Na domiar złego żona jego, z którą pobrał się z miłości, popada w straszny nałóg pijaństwa i staje się prawdziwą udręką nieszczęsnego potępieńca losu. Jocelyn, doprowadzony do skrajnej rozpaczy, sprzedaje za bezcen dzieło swoje, piękny obraz i rusza z synkiem, jedyną swoją nadzieją, w świat. Podczas swej wędrówki artysta przyłącza się do trupy cyrkowców, którzy sami nędzni i obdarci, przygarniają nieszczęśliwego Jocelyna i jego dziecko. Na prośbę ojca jeden z cyrkowców wytatuował na ręku dziecka koronę hrabiowską i nad nią dwie litery G. J. W tym samym czasie w domu bankierskim Dunbar i Balderby w Londynie oczekiwany jest przyjazd nowego szefa, Henryka Dunbar, który przed 35 dopuścił się fałszerstwa. Podwładnemu sobie urzędnikowi kazał Dunbar podrobić podpisy pewnego młodego człowieka, i puścił w obieg fałszywe obligi na sumę kilkunastu tysięcy funtów szterlingów. Henryk Dunbar lekkomyślny hulaka i utracjusz wciągnął w swoje fałszerstwo młodszego brata jednego z wyższych urzędników banku, Józefa Wilmota. Dunbar wysłany został do filji banku w Kalkucie, w Indjach brytyjskich, niewinny zaś urzędnik Sampson Wilmot otrzymał natychmiastowe zwolnienie. Józef Wilmot poprzysiągł zemstę nikczemnikowi, który przestępstwem i kłamstwem zniszczył życie jemu i bratu. I oto po 35 latach wraca do Londynu Henryk Dunbar, aby objąć kierownicze stanowisko w banku. Jedynem jego marzeniem było ujrzeć ukochaną i piękną córkę Laurę, którą przed laty zabrano mu do Anglji. Fatum chciało, że zaledwie stanął na ziemi angielskiej spotkał się oko w oko z Wilmotem, który przypomina mu krzywdę wyrządzoną przed 35 laty. Dunbar, aby zaszachować swego wroga, ofiarowuje mu posadę służącego u siebie. Wilmot pada ofiarą tajemniczej zbrodni, która rzuca cień podejrzenia na bankiera. W międzyczasie córka Dunbara, Laura, piękna panienka oczekiwała w Londynie na przyjazd ojca. W Laurze podkochiwuje się bez wzajemności Artur Lovel, syn pierwszego patrona z miejscowości Shorncliffe. W Winchester odbywa się śledztwo w sprawie zbrodni, popełnionej na Wilmocie.

W międzyczasie Margerita Wentworth, córka Jamesa Wentwortha, daremnie oczekiwała powrotu ojca. Biedna dziewczyna nie wiedziała bowiem, że ojciec jej miał przybrane nazwisko Józefa Wilmota i że to on właśnie padł ofiarą zbrodni koło Winchester. Przypadkiem dopiero dowiedziała się z dzienników o morderstwie. Intuicja powiedziała jej odrazu, że mordercą ojca mógł być tylko bankier Dunbar. Młoda dziewczyna wybiera się więc do Winchester, aby powiedzieć sędziemu o swych spostrzeżeniach. Zeznania Margerity wciągnięto do protokółu.

Tymczasem trupa cyrkowców, wśród której znajdował się Filip Jocelyn, inaczej Jocelyn Gilbert lub pan Jarvis przybyła do Shorncliffe, gdzie właśnie odbywały się wielkie wyścigi. Podczas jednego z biegów poniósł śmierć dziedzic majątku Jocelyn-Rock, lord Haugton.

Filip Jocelyn, który w ten sposób stał się znowu dziedzicem fortuny Jocelyn'ów, zapałał miłością do pięknej Laury Dunbar, która też mu się odwzajemniła. Jedyną przeszkodą do zawarcia małżeństwa była żona Filipa, o której zaginął wszelki słuch, a jednak niewiadomo było, czy żyje czy umarła. Pewnego dnia, podczas przejażdżki Filipa Jocelyna — lorda Haugtona — i Laury Dunbar, drogę zabiegła im pijana kobieta, w której Filip rozpoznał swą żonę. Spotkanie to wzburzyło Filipa do głębi. Szukając rady, lord zwraca się do swego mlecznego brata i dawnego zaufanego służącego Humprey Melvouda, który podstępnie usuwa żonę Filipa, wtrącając ją do topieliska. W dzień ślubu, smutny, szary i deszczowy, w kościele zjawia się tajemniczy człowiek w łachmanach, klown cyrkowy Herr von Valterchoker, który uprowadził małego George'a, synka Filipa Jocelyn'a.

Przyjechał specjalnie po to, ażeby być na ślubie Filipa Jocelyn z Laurą Dunbar. Musiał mieć ten mruk wszędzie przyjaciół, bo ktoś z Birmingham zawiadomił go listownie o wszystkiem, cokolwiek robił hrabia. Korespondowali ciągle ze sobą w tym przedmiocie od owej nocy, gdy mały Goerges Jocelyn zniknął z budy pana Cadgers na jarmarku w Shorncliffe.

Herr von Valterchoker zameldował się w oberży „Pod girlandą z róż" jako jubiler. Taki zwykle milczący i zasępiony wydał się tu niezmiernie wesołym gościem. Zjadł obiad i kolację i cały wieczór tu przepędził, przysłuchując się rozmowom mieszkańców Lisfordu, nie tracąc z oczu twarzy poczciwych prowincjonalistów i nadstawiając oba uszy.

Rzecz prosta, że rozmawiano bardzo dużo o uroczystości jutrzejszej. Każdy miał coś do nadmienienia o miss Dunbar i jej ojcu-bogaczu, o hr. Haugthonie i dziwnym trafie losu, dzięki któremu stał się dziedzicem Jocelyn's Rock.

Klown chwytał chciwie każdy wyraz i zaledwie od czasu do czasu wtrącił jakieś słówko uwagi, ale to wtedy tylko, gdy rozmowa się urywała i zejść mogła na inny przedmiot.

W ten sposób mówiono w oberży tylko o Filipie Jocelyn i jego przyszłej żonie. W dzień ślubu Herr von Valterchoker przybył bardzo wcześnie do kościoła. Deszcz nic go zgoła nie obchodził, bo był doń przyzwyczajony. Owszem był mu na rękę, bo pozwalał zapiąć palto pod szyję i w dodatku podnieść jeszcze kołnierz po same uszy.

Drzwi kościoła zastał otwarte, mimo, że było jeszcze wcześnie, wszedł więc pocichutku. Zastał w świątyni jedynie starego zakrystjana, z którym zawiązał gawędę, co mu przyszło niezmiernie łatwo, stary bowiem zawsze rad był, jeżeli słuchano jego opowiadań. Naturalnie, że rozmowa toczyła się o lordzie Haugthonie i córce bankiera.

Klown dowiedział się tu znowu, że Henryk Dunbar był niezmiernie bogaty.

— Słyszałem — prawił stary — że pan Dunbar jest po Rotszyldzie pierwszym potentatem w Europie.

— No, kiedy tak — rzekł klown — to ponieważ jestem już w Lisford, mówiąc otwarcie, najnudniejszym kącie na świecie, zostanę i zaczekam na ten wspaniały ślub. Może, ojczulku, pomieścicie mnie gdzie w ławce w cieniu, skąd mógłbym wszystko widzieć, nie będąc widzianym przez arystokratycznych waszych gości.

Ponieważ Herr von Valterchoker poparł swoje żądanie pół koroną, wsuniętą w rękę kościelnego, ten odpowiedział mu żywo:

— Posadzę pana w najwygodniejszej ławce, w jakiej z pewnością nigdy jeszcze nie siedziałeś.

— To ci łatwo przyjdzie zrobić — mruknął sobie klown pod nosem — bo niewiele jest ławek i kościołów, w którychbym zajmował kiedy miejsce.

Zasiadł spokojnie na wskazanem miejscu, oparł brodę na ręku i przymknął oczy. Wyglądał jak pies drzemiący.

Ale podczas tej drzemki słyszał jednak najmniejszy szelest. Gdy karety zajechały, gdy zaczęła się jakaś latanina i gdy coś na cmentarz wniesiono, domyślał się, iż zaszło coś nadzwyczajnego, ale nie opuścił ciemnego swojego kąta.

Chciał widzieć ślub Filipa Jocelyna ale nie chciał, żeby go zobaczył hrabia. Orszak ślubny wszedł do kościoła i zajął miejsce przed ołtarzem. Henryk Dunbar ukrył się poza córką.

Rozpoczęła się msza św. i Herr von Valterchoker roztworzył oczy. Te czarne, ciekawe oczy widziały wszystko.

Spoglądały to na pannę młodą, to na pana młodego, to na księży przed ołtarzem.

Usiłował przebić także mgłę i przypatrzeć się osobom, zgromadzonym poza obrębem światła, ale mgła była za gęstą i najbystrzejsze oko nie dałoby sobie z nią rady.

Klown mógł widzieć dobrze cztery tylko twarze: panny młodej, pana młodego, rektora kościoła i proboszcza.

Ale gdy jeden z celebrujących wygłosił zwykłe zapytanie:

— „Kto tę młodą dziewicę oddaje za małżonkę temu oto młodemu człowiekowi?" — Henryk Dunbar wystąpił naprzód, ażeby odpowiedzieć.

Założone na krzyż ręce klowna opadły jakby nagle zostały sparaliżowane. Oddychał szybko i nieruchomie wpatrywał się w bankiera.

— Henryk Dunbar! — zamruczał po chwili — Henryk Dunbar!

Bankier pozostał do końca ceremonji przed ołtarzem, światło padało mu na twarz.

Kiedy wszystko się skończyło i państwo młodzi ze świadkami podpisali akt w zakrystji, Herr von Valterchoker podniósł się, wyszedł z ławki i podążył do jednej z bocznych ław kościoła.

Orszak wyszedł do kruchty, klown pociągnął zwolna za wszystkimi.

Filip Jocelyn i jego żona wsiedli do jednej karety, trzy blade druchny w leciuchnych kapelusikach, dobrze przez deszcz uszkodzonych, zajęły miejsce w drugiej karecie.

Towarzyszył im pan Artur Lovel, ale spoglądały nań okiem niezbyt zadowolonem, bo był melancholijny i zamyślony przez całą drogę z Mandeley-Abbey do kościoła, bo patrzył na nie obojętnie, bo z taką obojętną grzecznością powsadzał je do karety, że to zakrawało na obrazę.

Skoro dwie pierwsze karety ruszyły z miejsca, błoto zachlapało im zupełnie szyby.

Trzecia kareta była Henryka Dunbara, tłum więc zatrzymał się, aby zobaczyć go raz jeszcze.

Postawił już nogę na stopniu a ręką przytrzymał drzwiczki, gdy Herr von Valterchoker zbliżył się doń i dotknął lekko jego ramienia.

Widzowie cofnęli się zdumieni i oburzeni.

Jakto ten łachmaniarz, w powykrzywianych butach i z wypłowiałym kołnierzem futrzanym, ośmielił się dotykać brudnemi paluchami ramienia Henryka Dunbara, naczelnego szefa domu „Dunbar, Dunbar et Balderby"?

Miljoner obejrzał się i aż posiniał na widok nieznajomego, wyglądającego tak nędznie.

Gdyby wszyscy nieboszczycy powychodzili naraz z grobów i otoczyli go dokoła, nie byłby zbladł z pewnością bardziej.

Nie wydał jednakże żadnego okrzyku przerażenia, nie zdradził żadnego zdziwienia.

Cofnął się tylko dumnie, żeby uniknąć dotknięcia Herr von Valterchokera, jakgdyby z obawy, czy brudne jego palce nie są zapowietrzone.

— A to co za powód natręctwa? zapytał bankier z zimną pogardą, patrząc prosto w oczy Herr von Valterchokerowi.

Było coś tak stanowczego w spojrzeniu miljonera, że potrzeba było wielkiej siły, żeby je wytrzymać nawet bez mrugnięcia.

— Nie udawaj pan, panie Dunbar, żeś mnie zapomniał! Jestem przecie bardzo dawnym pańskim znajomym!

Wypowiedział to po pewnej pauzie, podczas której miljoner i łachmaniarz mierzyli się oczami, jakby czytając coś w głębi dusz swoich.

— Nie mów pan, żeś mnie nie poznał, panie Dunbar! powtórzył klown.

Henryk Dunbar uśmiechnął się. Był to uśmiech wymuszony trochę, ale w każdym razie był to uśmiech.

— Mam masę znajomych, odpowiedział, a pan musiałeś chyba upaść nisko z drabiny społecznej od czasów stosunków naszych. Tak przynajmniej zdają się mówić pozory.

Widzowie słyszeli wszystko i zaczęli szemrać pomiędzy sobą.

Chyba rzeczywiście ten obdartus znał kiedyś bankiera, bo inaczej nie byłby go tak śmiało i tak poufale zaczepił, tylko sytuacja jego musiała być inna zupełnie w czasie, gdy się znali z miljonerem.

— Gdzie i kiedy pana znałem? zapytał Henryk Dunbar, wpatrując się w swojego rozmówcę.

— O! dawno, bardzo dawno poznaliśmy się, w miejscu bardzo stąd odległem.

— Może gdzieś w Indjach? rzekł wolno bankier.

— Tak w Indjach, w podziemiach, odpowiedział zapytany.

— No, to możesz pan być pewnym, że zawsze zostanę jego przyjacielem, odparł pan Dunbar, możesz pan wierzyć, że zawsze jestem gotów służyć indyjskim moim znajomym, właśnie dlatego, że świat źle się z nimi obszedł. Siadaj pan ze mną, zawiozę pana do siebie, a jak skończy się wesele, porozmawiamy ze sobą swobodnie.

Miljoner i człowiek w łachmanach zasiedli razem na aksamitnych poduszkach wspaniałej karety bankiera.

I odjechali szybko, a widzowie porozchodzili się do domów, zachwyceni wspaniałomyślnością pana Dunbara względem starego swojego znajomego, wyglądającego z pozoru tak nędznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

XI. IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

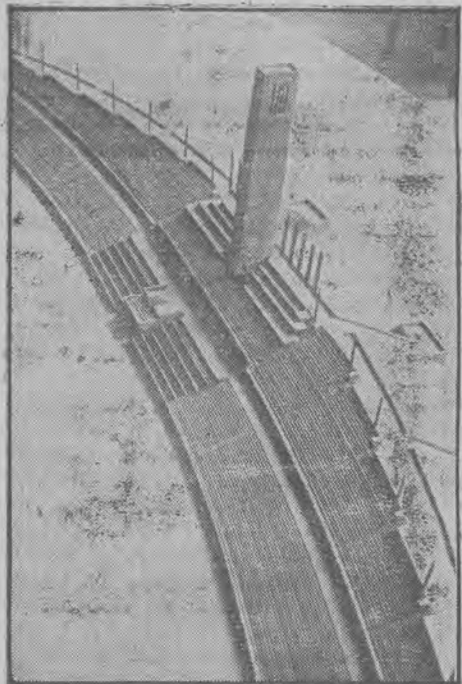
Propagandowe znaczenie olimpjad

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Berlin, w październiku

W roku przyszłym — od 1 do 16 sierpnia — będą Niemcy gospodarzami Igrzysk Olimpijskich. Światowe zawody sportowe, wzorowane na igrzyskach starogreckich, a wskrzeszone w r. 1896, odbyć się mają po raz pierwszy na gruncie niemieckim. Coprawda przygotował się Berlin już przed dwudziestu laty do organizacji Igrzysk. Przewidziana na rok 1916 Olimpjada w Berlinie nie odbyła się z powodu wojny. Rok 1920 zgromadził zawodników na pierwszej Olimpjadzie powojennej w Brukseli; następna, w r. 1924, odbyła się w Paryżu, w r. 1928 w Amsterdamie i cztery lata później w Los Angeles.

Gdy sześć lat temu, na posiedzeniu międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Barcelonie, krystalizował się Berlin jako miejsce igrzysk w r. 1936, ówczesne władze niemieckie zdawały sobie sprawę z doniosłości propagandowej takiego przedsięwzięcia. Gdy następnie rząd Trzeciej Rzeszy przejął po poprzednich rządach spadek zorganizowania Olimpjady w r. 1936 w Niemczech, nie mogło i dlań ulegać wątpliwości, że ma do wygrania wielką kartę propagandy. Data igrzysk była ze wszechmiar korzystna, bo — w trzy lata po dokonanym przewrocie hitlerowskim — pozwalała Rzeszy zaprezentować się wobec zagranicy już po zagojeniu pierwszych ran rewolucyjnych. To też gdy „Führer" po raz pierwszy zwiedzał teren przyszłych igrzysk, padł rozkaz rozszerzenia planu do rozmiarów jeszcze potężniejszych, urządzania igrzysk na miarę jeszcze wspanialszą, tak, by stały się olbrzymim instrumentem propagandy dla nowej Rzeszy.



Model 75-metr. wieży, na której zawiśnie dzwon olimpijski, wagi 16.000 kg.

Pomijamy w tej chwili kwestję sportowego przygotowania zawodników do igrzysk, co jest równą troską wszystkich narodów, biorących udział w Olimpjadzie. Chcemy natomiast poruszyć sprawę technicznej organizacji zawodów, co spada wyłącznie na gospodarzy.

Walne zadanie przypada architekturze. Ośrodkiem igrzysk jest wielki stadjon sportowy, którego budowa wymaga zarówno rozwiązania estetycznego, jak zadośćuczynienia wymogom nowoczesnej techniki. Oczywiście zużytkowane są przy budowie olbrzymiej areny berlińskiej doświadczenia dawniejszych igrzysk. Pozostaje jednak dość jeszcze miejsca na indywidualne ukształtowanie architektury olimpijskiej przez odpowiednie rozplanowanie terenu, dodanie szaty ogrodniczej, rozmieszczenie rzeźby, dobór materjału budowlanego itd.

Dla podniesienia monumentalności architektury uszeregowane są główne budowle — wejście centralne, stadjon, wieża maratońska z dzwonem olimpijskim — na jednej osi, która w dalszem przedłużeniu wiedzie wprost z terenu igrzysk ku śródmieściu Berlina. Materjałem budowlanym jest kamień naturalny, którego potężne bloki wzmagają monumentalne wrażenie.



Stadjon olimpijski z lotu ptaka. W środku (1) ogromne kolisko głównego stadjonu, które pomieści 100.000 osób. Na prawo (2) stadjon pływacki. W tylnym prawym rogu (3) tereny teatru na wolnem powietrzu; (4) centralny kort tenisowy, 6 i 7) pomiędzy drzewami dalsze korty tenisowe; (8) główny dojazd i plac parkowy.

Obok architektury „gigantycznej", operującej wielkiemi bryłami, jest jeszcze duże pole popisów dla architektury w mniejszej skali: gmachy administracyjne, szatnie, liczne pawilony itd., gdzie kojarzyć się może fantazja z rozplanowaniem ogrodniczem. Specjalna rola przypada t. zw. „architekturze krajobrazu", czyli podporządkowaniu niektórych budowli swobodnemu — niejako dzikiemu — krajobrazowi okolicy, tak, aby teren igrzysk nosił cechę możliwie niewymuszonej naturalności.

Co wyżej powiedziano o sztuce, dotyczy także techniki. Teren igrzysk olimpijskich jest szerokiem polem popisu dla nowoczesnej techniki, która zdać ma egzamin sprawności na oczach gości z wszystkich stron świata.

Różne gałęzie sportu wymagają specjalnych urządzeń technicznych; baseny pływackie, sale gimnastyczne, stajnie dla koni itd. Wiele nowoczesnych wynalazków technicznych znajduje tu zastosowanie; instalacje wodne, wentylacyjne, urządzenia sanitarne muszą wzorowo funkcjonować. Pośród tylu innych inwestycyj na przyszłoroczne igrzyska nie omieszkano np. zbudować w Garmisch-Partenkirchen, bawarskiej miejscowości podgórskiej, gdzie odbędą się od 6—16 lutego zimowe zawody olimpijskie, sztucznej ślizgawki na wolnem powietrzu. Tylko dla uniezależnienia się od wpływów atmosfery, gdyby zima zawiodła. Znowu okazja do zaprezentowania się pewnej niemieckiej firmy dla instalacyj chłodniczych.

Nie możemy na tem miejscu wyliczać wszystkich, nader licznych urządzeń, które pociąga za sobą Olimpjada. Wspomnimy tylko jeszcze, ile przygotowań potrzeba w zakresie komunikacyjnym, zarówno, aby przywieźć setki tysięcy gości z licznych krajów, jak i by opanować ruch śródmiejski na terenie Berlina w czasie Olimpjady, oraz zimą w Garmisch-Partenkirchen.

Rozbudowuje się w pobliżu terenu igrzysk berlińskich stację kolei państwowych do rozmiarów, niewiele mniejszych, aniżeli przyszły dworzec główny w Warszawie. Równocześnie powiększane są w tym roku, z uwagi na Olimpjadę, cztery dworce dalekobieżne w centrum Berlina. W szybkiem tempie buduje się nową linję podziemną północ-południe, przechodzącą pod śródmieściem do dworca Anhalckiego. Z ważniejszych robót publicznych, które dotyczą Olimpjady zimowej, wymienimy tylko przebudowę szosy z Monachjum do Garmisch-Partenkirchen, na wzorową autostradę, przy której trzeba było m. in. przebić tunel 200-metrowy; budowę nowego ratusza w Garmisch, sali reprezentacyjnej, dworca itd., nie licząc urządzeń ściśle sportowych, ani dotyczących pomieszczenia gości.

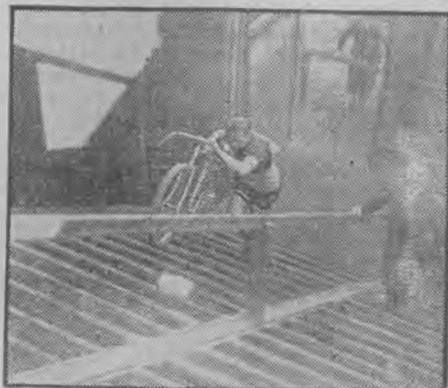
Wszystkich tych inwestycyj, które idą w miljony, nie cofała się Rzesza Niemiecka ponieść, by stworzyć dla przyszłej Olimpjady odpowiednie ramy. Uczyniła to w świadomości, że stoi przed nią egzamin nietylko sportowy, ale w najszerszem znaczeniu propagandowy.

Nie będzie wrszecie przesadą powiedzieć, że wzgląd na przyszłoroczne Igrzyska dyktuje rządowi niemieckiemu już dziś posunięcia w polityce wewnętrznej i zagranicznej, aby nie popsuły propagandowego efektu Olimpjady.

B. L.



Z uroczystości poświęcenia sztandaru chłopięcej straży pożarnej w Łodzi. U dołu: nowopoświęcony sztandar defiluje przed drużyną straży. Wyżej: herbatka po uroczystości



Z kolarskiego biegu Ł. K. S. na przełaj. Fragment na przeszkodzie. Zawodnik z rowerem zdobywa przeszkody.